Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Krakowska

Wyd. A
Cena 30 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok VI. Kraków, sobota 17, niedziela 18 lipca 1954 r. Nr 169 (1818)

W 150 rocznicę

W dniu dzisiejszym Zakłady im. Szadkowskiego obchodzą 150-lecie istnienia fabryki.

Słuszne ma powody do dumy bohaterska załoga dawnych zakładów Zieleniewskiego. Ze słuszną dumą wspominać może czasy walki z kapitalistycznym uciskiem, czasy kiedy to robotnicy Zieleniewskiego pod wodzą Komunistycznej Partii Polski stali w pierwszych szeregach bojowników o wyzwolenie ludu.

Z dumą może spoglądać załoga im. Szadkowskiego na ostatnich 10 lat osiągnięć produkcyjnych, osiągnięć, które stanowią ich wielki niezatarty wkład w dzieło budowy ustroju socjalistycznego.

Załodze Zakładów składa dzisiaj swe najserdeczniejsze życzenia cała klasa robotnicza Krakowa, życząc bohaterskim robotnikom dalszej owocnej pracy dla dobra Polski Ludowej, dla zwycięstwa tych ideałów, o które walczyli Szadkowski i Marchewczyk, bojownicy 1923 i 1936 roku.

Najlepsi

WŁ. SURMIAK

Szefem produkcji wydziału aparatury chemicznej, blacharni i kuźni jest WŁADYSŁAW SURMIAK.

Należy on do tych towarzyszy, którzy w roku 1922 zetknęli się ze Stanisławem Szadkowskim. Z inicjatywy Szadkowskiego zawiązała się wtedy w fabryce Zieleniewskiego pierwsza komórka komunistyczna, w skład której wchodził także Surmiak.

— Z inicjatywy komunistów — opowiada Surmiak — w roku 1922 wybuchł pierwszy po wojnie strajk w naszej fabryce. Strajk został rozbity, na skutek ugodowej polityki PPS i związków zawodowych. To było także przyczyną upadku „powstania krakowskiego" w roku 1923. W powstaniu w 1923 roku brałem również udział.

W czasie okupacji tow. Surmiak spotykał się z Szadkowskim i wraz z innymi komunistami prowadził robotę konspiracyjną na terenie fabryki. W 1942 roku założone zostaje w fabryce pierwsze koło PPR, do którego należy i Surmiak.

Nieugięty bojownik o zwycięstwo sprawiedliwości społecznej walczy dziś codzienną pracą o szczęśliwą przyszłość Ojczyzny. Oddział, którego szefem produkcyjnym jest tow. Surmiak, to przodujący oddział fabryki Szadkowskiego, z nadwyżką wykonujący swoje plany.

*

H. JANIA

ZYGMUNT LEWIŃSKI pracuje w zakładach od 1923 r. Obecnie jest heblarzem na oddziale tokarni. Robota wykonywana przy sprężarkach, generatorach, pompach przez Zygmunta Lewińskiego nie pozostawia nic do życzenia; jest robotą najlepszej jakości.

Chętnie dzieli się on swoim doświadczeniem z innymi towarzyszami pracy.

Zygmunt Lewiński jest cenionym racjonalizatorem. Jego usprawnienie do strugarek pewnych części rusztu generatora skróciło znacznie proces produkcyjny.

Lewiński wykonuje przeciętnie swą normę w 231,8 proc. Nic też dziwnego, że jest on tym robotnikiem Zakładów Szadkowskiego, który w dniu 14 kwietnia br. zameldował o wykonaniu zadań dwóch Sześciolatek. Obecnie pracuje już na poczet trzeciej Sześciolatki.

— Dogania mnie — zwierza się Zygmunt Lewiński, — Józef Raczek, także heblarz, który na Święto Odrodzenia zamelduje również o wykonaniu norm dwóch Sześciolatek.

Z. LEWIŃSKI

*

27-letnia HELENA JANIA, to przodujący frezer z narzędziowni.

Podobnie, jak wielu innych młodych ludzi przyszła ona do Zakładu Szadkowskiego po naukę zawodu. Dzięki szkoleniu przywarsztatowemu, pomocy doświadczonych robotników, a wśród nich zwłaszcza brygadzisty Jana Ferka szybko poznała „tajemnice" wybranego przez siebie zawodu.

Ostatnio Helenka wykonuje części do wentylatorów. Robota oddawana przez nią jest wysokiej jakości. O wydajności pracy najlepiej świadczy podsumowanie wyników współzawodnictwa. Helena Jania osiąga 210 proc. normy. Zarobek jej nie jest mały: starczy i na ładną sukienkę, bucki, na kino, teatr, czy książki.

*

WŁ. NEMECZEK

W 1915 roku przyszedł do Fabryki Zieleniewskiego młody traser — WŁADYSŁAW NEMECZEK. Marzeniem jego było — uczyć się, studiować.

W roku 1926 miały się spełnić jego najskrytsze marzenia. Został dopuszczony przed oblicze ówczesnego dyrektora i łaskawie wysłuchany. Z całym zaufaniem opowiadał on o swoich planach, o tym, że pragnie studiować na Politechnice, że prosi, aby umożliwiono mu studia...

— Czy myślicie, że za darmo będziemy wam płacić?! — oto była odpowiedź przekreślająca Politechnikę, studia na niej, marzenia o dyplomie inżyniera.

Rok 1953. Wypełniły się młodzieńcze marzenia Władysława Nemeczka. Doświadczony, mający bogate doświadczenia traser z fabryki Szadkowskiego zdobywa wykształcenie na kursach wieczorowych i tytuł inżyniera.

Jest on jednym z najlepszych, z najbardziej oddanych pracowników spośród personelu inżynieryjno-technicznego dla spraw swojej fabryki.

*

W biurze konstrukcyjnym aparatury chemicznej pracuje młody technik — ALOJZY ANTCZAK.

W Zakładach Szadkowskiego otrzymał on pracę po ukończeniu Liceum Mechanicznego w rodzinnym Włocławku. Z chwilą rozpoczęcia pracy nie stracił bynajmniej możliwości dalszego kształcenia się. Przeciwnie, fabryka skierowała go na dwumiesięczny pobyt w Czechosłowacji, gdzie zapoznał się z fabrykami metalowymi, produkującymi aparaturę chemiczną.

Dokumentacja, która przychodzi z biur projektowych, a powierzana jest Antczakowi do opracowania — odznacza się solidnym, starannym przez niego wykonaniem.

*

W strugarkach, w oddziale aparatury chemicznej istniały poważne trudności. STEFAN KNUPLERZ zastanawiał się nad tym, jakby je zlikwidować. Dzięki pomysłowi racjonalizatorskiemu Stefana Knuplerza usprawniono produkcję.

Nie jest to jedyny pomysł racjonalizatorski Knuplerza.

Stefan Knuplerz od 41 lat pracuje w fabryce. Dzieje fabryki zaważyły na jego życiu. Rok 1933, rok 1934 — ciężkie lata, lata nędzy, bezrobocia. Niechętnie mówi o nich Stefan Knuplerz. Woli opowiadać o dniach dzisiejszych, o wielkich zbiornikach gazowych dla Warszawy, Gdyni, Łodzi, o tym, że jego brygada wykonuje 198 proc. normy, o tym, że wraz ze wzrostem wydajności polepszają jakość robót, woli opowiadać o wartach produkcyjnych zaciągniętych na cześć Święta Odrodzenia, o tym, że jego pierwsza Sześciolatka zakończyła się już w lutym 1953 roku...

ST. KNUPLERZ

*

M. RUSOŃ

MIECZYSŁAW RUSOŃ w 1947 roku wyjechał ze swojej rodzinnej wsi Bodzanów, gdyż półtora hektarowe gospodarstwo nie mogło dać utrzymania całej rodzinie. Mietek chciał się nauczyć zawodu, pragnął pracować w dużej fabryce.

Nie miałem z tym kłopotów — opowiada. — Pracę otrzymałem w Zakładach Szadkowskiego. Równocześnie skierowano mnie do szkoły przemysłowej.

Mietek został ślusarzem. Początkowo trudno było mu dorównać starszym pracownikom — z czasem coraz częściej z jego karty roboczej można było wyczytać, że przekracza swoją normę. W roku bieżącym wykonywał już bez specjalnego wysiłku 160 proc. normy.

W dniu 1 lipca awansował: został wysunięty na zaszczytne stanowisko radcy młodzieżowego.

— Przykład mój — opowiada Mietek — nie jest czymś odosobnionym, i dlatego też, my młodzi robotnicy, w dniu 150-lecia istnienia naszej fabryki pragniemy Polsce Ludowej okazać swoją wdzięczność. Najwymowniejszym tego dowodem jest podjęcie przez 22 brygady młodzieżowe wielu zobowiązań produkcyjnych. W ten sposób, my młodzi robotnicy Zakładów Szadkowskiego zwiększymy jeszcze swój udział w budowaniu lepszej przyszłości swego kraju.

(bp)

A. ANTCZAK

Wieczorową Szkołę Inżynierską, gdzie studiuje na Wydziale Mechanicznym.

Alojzemu Antczakowi, niezwykle zdolnemu pracownikowi umożliwiono również dwumiesięczny pobyt w Czechosłowacji.

Sprawnie przeprowadzimy żniwa i omłoty

— piszą chłopi pracujący w swych listach do KC PZPR

WARSZAWA

Na ręce I sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta napływają ze wszystkich stron kraju liczne listy, w których chłopi pracujący, gospodynie wiejskie i młodzież zapewniają Komitet Centralny PZPR, że dołożą wszelkich starań, aby jak najsprawniej przeprowadzić kampanię żniwno-omłotową.

„Świadomi wielkich zadań, jakie postawił przed nami II Zjazd Partii zapewniamy, że dołożymy wszelkich starań, aby podnieść naszą produkcję rolną. **Nie będziemy szczędzić wysiłków, by sprawnie przeprowadzić kampanię żniwno-omłotową**" — piszą w swym liście chłopi dolnośląscy z pow. strzelińskiego. — **Będziemy stale umacniać sojusz robotniczo-chłopski, fundament naszej umiłowanej Ojczyzny — Polski Ludowej**" — czytamy w liście chłopów — członków Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego z pow. wrocławskiego.

Wśród wielu listów mówiących o zobowiązaniach podjętych dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej znajduje się m. in. list chłopów z gromady Gniewowo, gm. Stare Bojanowo, pow. Kościan w woj. poznańskim. „Aby godnie uczcić dzień 22 Lipca — 10 rocznicę istnienia Polski Ludowej — piszą chłopi z Gniewowa — postanowiliśmy zlikwidować zaległości oraz w pełni wykonywać plany dostaw mleka, żywca, zboża i ziemniaków oraz terminowo spłacać wszystkie raty podatku gruntowego. **Zobowiązaniami naszymi chcemy przyczynić się do podniesienia dobrobytu klasy robotniczej i chłopstwa pracującego — do umocnienia naszej ludowej Ojczyzny**".

„**Za przykładem klasy robotniczej** — piszą w swym liście chłopi z pow. Węgrów w woj. warszawskim — **zaostrzymy czujność wobec wroga klasowego, będziemy demaskować kułaków i spekulantów usiłujących osłabić sojusz robotniczo-chłopski, granitową podstawę naszych zwycięstw.**

Wzmożemy wysiłki w realizacji uchwał II Zjazdu Partii w celu podniesienia produkcji rolnej i zwiększenia dostaw produktów rolnych dla ludności miast i dla przemysłu.

Dołożymy starań, aby coraz więcej chłopów mało i średniorolnych wstępowało na jedynie słuszną drogę rozwoju nowej wsi, jaką jest spółdzielczość produkcyjna".

Wiele listów nadsyła również młodzież wiejska.

„**Zapewniamy** — pisze młodzież z woj. białostockiego — **że będziemy robić wszystko, co w naszej mocy, aby szerzej stosować nowe metody uprawy, meliorować więcej naszych łąk, budować więcej dróg i pracować nad rozwojem kultury i sportu w naszym województwie.**"

Rozwija się czyn melioracyjny

W treści zobowiązań produkcyjnych gromad woj. krakowskiego, podejmowanych dla uczczenia 10-lecia, coraz częściej przebija zrozumienie ważności melioracji gruntów.

Korespondent K. RAWICZ podaje m. in., iż chłopi gromady Roztoka (pow. nowosądecki) zadeklarowali 400 dniówek pieszych i 24 konnych dla prac melioracyjnych na łąkach i polach uprawnych, które to prace zostały zaplanowane na okres następujący bezpośrednio po zbiorach. Podobnie chłopi grom. Kicznia w tym samym powiecie zobowiązali się do dostarczenia 50 roboczodniówek przy wykonaniu 150 mb rowu melioracyjnego.

Wystawa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła otwarta w Krakowie

Wczoraj tj. dnia 16 lipca br. na terenach ZS „Gwardia" została otwarta Wystawa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła. W uroczystości tej wzięli udział liczni przedstawiciele władz, organizacji masowych i społeczeństwa. Otwarcia dokonał generalny dyrektor Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła — Paweł Zelicki, który następnie zwiedził poszczególne stoiska.

Na wystawie są reprezentowane liczne eksponaty około 400 spółdzielni pracy z województwa krakowskiego. (iks)

Kurtuazyjna wizyta okrętów Floty Bałtyckiej w Szwecji

MOSKWA

„Prawda" donosi, że w czwartek wieczorem eskadra radzieckich okrętów wojennych Floty Bałtyckiej z okrętem flagowym kontradmirała W. Kotowa na czele udała się z kurtuazyjną wizytą do Szwecji. W piątek rano okręty przybyły do Sztokholmu. W skład eskadry wchodzą krążownik „Admirał Uszakow" oraz 4 kontrtorpedowce. Wizyta okrętów w stolicy Szwecji potrwa 5 dni.

W czasie pobytu w Sztokholmie marynarze radzieccy obejrzą stolicę Szwecji, odbędą wycieczki po mieście, zwiedzą zakłady przemysłowe i instytucje kulturalno-oświatowe.

Wizyta radzieckich okrętów wojennych służyć będzie niewątpliwie dalszemu umocnieniu przyjaznych stosunków między Szwecją a ZSRR. Prasa szwedzka obszernie komentuje wizytę okrętów Floty Bałtyckiej i serdecznie wita marynarzy radzieckich.

*

MOSKWA

W dniu 15 bm. do Leningradu przybyła z kurtuazyjną wizytą eskadra szwedzkich okrętów wojennych. W skład eskadry wchodzą krążownik „Tre Kronor" i 4 torpedowce.

ZAKAZ DZIAŁALNOŚCI FDJ W NIEMCZECH ZACHODNICH

BERLIN

Jak już podawaliśmy, 15 bm. rozpoczął się przed trybunałem federalnym w Karlsruhe proces przeciwko Związkowi Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ). Ten zainscenizowany przez władze bońskie prowokacyjny proces przeciwko organizacji zrzeszającej w swych szeregach niemiecką młodzież demokratyczną i patriotyczną miał na celu usankcjonowanie zakazu działalności FDJ.

Dnia 16 bm. trybunał federalny wydał wyrok delegalizujący działalność Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej.

CHIŃSKA MISJA HANDLOWA UDAJE SIĘ DO BRUKSELI

PEKIN

Agencja Nowych Chin donosi, że na zaproszenie Federacji Przemysłowców Belgijskich wyjechała do Brukseli 16 bm. chińska misja handlowa.

Na wartach produkcyjnych w przededniu święta 22 lipca

W DALSZYM CIĄGU z fabryk, kopalń i zakładów pracy województwa płyną meldunki o zaciąganiu wart produkcyjnych dla powitania 10-lecia Polski Ludowej.

Pomożemy chłopom w kampanii żniwno-omłotowej

METALOWCY Fabryki Lokomotyw im. F. Dzierżyńskiego w Chrzanowie zaciągnęli już 160 wart produkcyjnych. Bierze w nich udział 40 proc. załogi. 10 rocznicę powitają oni wyprodukowaniem wielu dodatkowych artykułów oraz pomogą chłopom indywidualnym z podopiecznych gromad w sprawnym przeprowadzeniu żniw.

Brygada ślusarzy Bronisława **SIEMKA** do 22 lipca wyremontuje i odda do użytku młocarnię chłopom z gromady Regulice. Grupa kowali tow. **BIEDNAWY** do dnia Święta Odrodzenia będzie każdego dnia wykonywać o jeden zderzak więcej, zaś zespół kowali tow. **GRUSZKI** postanowił z odpadów odkuć 115 kg materiału, z którego wykonane zostanie wiele części zamiennych do maszyn.

150 t. sody krystalicznej 100 t. kredy szlamowanej — ponad plan

W KRAKOWSKICH Zakładach Sodowych do pełnienia wart produkcyjnych przystąpiło już 408 pracowników, zobowiązując się do 22 lipca wyprodukować dodatkowo ponad plan 150 ton sody krystalicznej oraz 100 ton kredy szlamowanej. Zespół Władysława **HEROKA**, przez stosowanie metody Korabielnikowej wykona swe prace remontowe z materiału pochodzącego w 75 proc. ze złomu. Również takie grupy pracowników jak: **WOLAŃSKIEGO, NABURDY, WĄTORA**, postanowiły znacznie skrócić okres remon-

(Dokończenie na str. 2)

Na budowach Huty im. Lenina

Tak było wczoraj na wielkim piecu

NAD KOMINEM wielkiego pieca unoszą się biało-szare smugi dymu. We wnętrzu pieca buszują czerwone języki ognia. Płoną szczapy drewna. Trwa suszenie wielkiego pieca nr 1. Wielki piec czeka na przyjęcie pierwszej partii „naboju" (tak w języku wielkopiecowników określa się ilość wsadu tj. rudy, koksu, topików, potrzebnego do przetopu, aby mógł się odbyć spust surówki).

Termin jest krótki, już w najbliższych dniach otworzy się gardziel kolosa i wpadną do niego pierwsze tony koksu, rudy i topiku.

Suszenie pieca — to już ostatnia praca przed jego załadowaniem, rozpaleniem i spustem pierwszej surówki.

„Piec zapłonął" — jak już podawaliśmy — (nie mylić z zapłonięciem, gdy w jego wnętrzu będzie już wsad) o godz. 21.55.

W dniu dzisiejszym kończy się próbny rozruch wszystkich poszczególnych urządzeń i agregatów w rejonie wielkiego pieca nr 1.

Przez okrągłe „okienka" obok otworów spustowych widać rozżarzone wnętrze wielkiego pieca. Rozgrzane powietrze przesłania otwory drgającą mgiełką.

Inż. SZEWCZYK w czapce jaką zwykle noszą ogrodnicy, jak dobry gospodarz troskliwie kręci się wokół pancernego kolosa.

— Wczoraj przeprowadzaliśmy próbę szczelności rur gorącym dmuchem; zostały ujawnione drobne usterki. Teraz usuwają je brygady NOWIŃSKIEGO, JAKSIKA i PTAKA. Wyjmują też ostatnie uszczelki. Dziś jeszcze raz mamy puścić gorący dmuch, by w sobotę próby szczelności były już za nami. No, i przekazujemy piec już na stałe hutnikom. Mają piękne urządzenia.

Przy otworach spustowych automatyczne zatykarki przypominają lufy karabinów maszynowych wycelowanych w piec. Obowiązuje pełna mechanizacja i automatyzacja, eliminująca niemal zupełnie pracę fizyczną. Z końca hali z wysokiego mikrofonu radiowego płynie melodia. W górze słychać równomierny stukot — to jeżdżą wózki skipowe. Zupełnie jak kolejka na Gubałówkę, tylko że jeżdżą nieco szybciej.

W czwartek o godz. 21 rozpoczął się w maszynie sterowniczej 48-godzinny ruch bezawaryjny. Na ogromny bęben nawijają się liny skipów, obok szumi łańcuch dużego i małego dzwonu. Na tablicach rozdzielczych błyskają elektryczne iskierki. Stukają włączane automatycznie hebelki. Na 48 godzin załoga wraz z inż. ŁYSKAWĄ stała się więźniem wielkiego pieca. Ani na chwilę nie opuszczają stanowisk. Właśnie przynieśli im kociołki z jedzeniem. Obiad na miejscu — w hali sterowniczej.

No cóż, i oni za kilkadziesiąt godzin napełnią skipy rudą i koksem i podadzą wielkiemu piecowi menu.

Tak było wczoraj po południu. Na wielkim piecu zegar wskazuje „za pięć dwunasta" przed spustem.

A.P. i J.Ż.

By godnie uczcić lipcowe święto

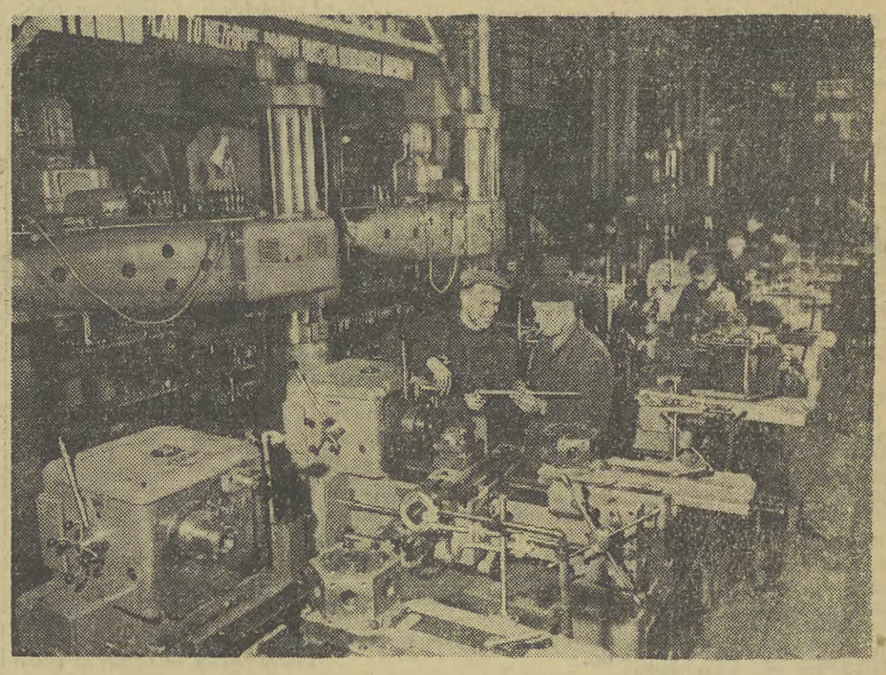

W całym kraju ludzie pracy zaciągają warty produkcyjne, by godnie uczcić 10-lecie Polski Ludowej. Między innymi w Zakładach Przemysłu Metalowego im. J. Stalina w Poznaniu już w pierwszym dniu podjęło warty 1.177 pracowników. Na zdjęciu: Brygada montażowa ślusarzy Bronisława Eschnera przeprowadza montaż końcowy rewolwerówek o sterowaniu hydraulicznym.

Żniwa... żniwa...

Żniwa postępują — skup rozpoczęty

PISZĄC O ROZPOCZĘCIU żniwa żyta w **BORZĘCINIE** (pierwszym żniwiarzem był tam Józef Banaś) korespondent J. GUZY nie omieszkał poinformować, iż w tym samym dniu tamtejsi chłopi dostawili zbiorowo do GS 23 sztuk trzody chlewnej. Było to realizacją ich zobowiązania, podjętego dla uczczenia 10-lecia.

Z korespondencji jakie ostatnio otrzymujemy wynika, że ci chłopi na wsi krakowskiej, którzy żniwa traktują jako etap bezpośrednio poprzedzający skup zboża, starają się równocześnie utrzymać **ciągłość innych dostaw towarowych.** Jest to najbardziej słuszny stosunek do obowiązków wobec państwa i tam gdzie jest jeszcze inaczej, aktyw powinien szczególnie popularyzować przykłady przodujących gromad!

Pierwszy meldunek o rozpoczęciu skupu otrzymaliśmy z pow. bocheńskiego: J. Tworzydło i W. Tworzydło z Dołuszyc przywieźli do GS w Bochni-wsi po 500 kg jęczmienia zimowego z tegorocznego zbioru.

Siew poplonów

Korespondent K. RAWICZ obrazując przebieg żniw w pow. nowosądeckim, podkreśla:

„Rolnicy, doceniając znaczenie podorywek, natychmiast przystępują do tej pracy bezpośrednio po sprzęcie zboża. Do dnia 14 lipca wykonano 90 ha podorywki. Nadto, myśląc o zwiększeniu zapasów paszy sieją poplony: siewem tym objęto już 40 ha. Pamiętają bowiem zaszłoroczne lekceważenie siewu poplonów, co odbiło się w roku bieżącym w postaci niedoborów paszy, na poszczególnych gospodarstwach".

Doświadczenie, wsparte instruktażem służby rolnej, — uczy. Gdzie takiego instruktażu brak — doświadczenie szybko idzie w niepamięć. Stosunek powierzchni obsianych poplonami do powierzchni podorywek będzie miarą natężenia pracy wyjaśniającej w tej dziedzinie — instruktorzy rolni stoją znów przed wielkim egzaminem!

Ważnym jest zarazem **racjonalne rozprowadzenie nasion roślin poplonowych** — należy zaopatrywać Gminne Spółdzielnie w te nasiona w taki sposób, by znalazły się one wszędzie gdzie trzeba uzupełnić własne zapasy gospodarstw. Spółdzielcy w **OTOLI** (pow. olkuski) zapasów takich nie mieli, nasion zaś dotąd nie udało się im nabyć. Sygnalizujemy o tym PZGS w Olkuszu!

Komunikat Biura Prasowego premiera NRD

BERLIN

Agencja ADN ogłosiła komunikat Biura Prasowego premiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Komunikat demaskuje tzw. „Białą księgę" rządu angielskiego, która kłamliwie utrzymuje jakoby stan liczebny sił zbrojnych w NRD przeszło czterokrotnie przewyższał stan liczebny sił policyjnych w Niemczech zachodnich i jakoby w Niemieckiej Republice Demokratycznej wprowadzono „obowiązek służby wojskowej".

Komunikat podkreśla, że przytoczone w „Białej księdze" informacje są od początku do końca zmyślone.

Jak wiadomo — stwierdza komunikat — rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej w swym oświadczeniu z 16 grudnia 1953 r. zaproponował przeprowadzenie rozmów na temat liczebności, rozmieszczenia i uzbrojenia policji w Niemczech wschodnich i zachodnich. Adenauer odrzucił tę propozycję. Delegacja radziecka na berlińską konferencję ministrów spraw zagranicznych również zgłosiła odpowiednią propozycję. Dulles odrzucił tę propozycję, a Eden mu w tym pomógł.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej oświadcza ponownie, że utrzymuje swą propozycję.

Terror w Kenii

LONDYN

Angielski minister kolonii Lyttelton w odpowiedzi na interpelację w Izbie Gmin oświadczył, że od czasu wprowadzenia w Kenii stanu wyjątkowego stracono 505 Murzynów.

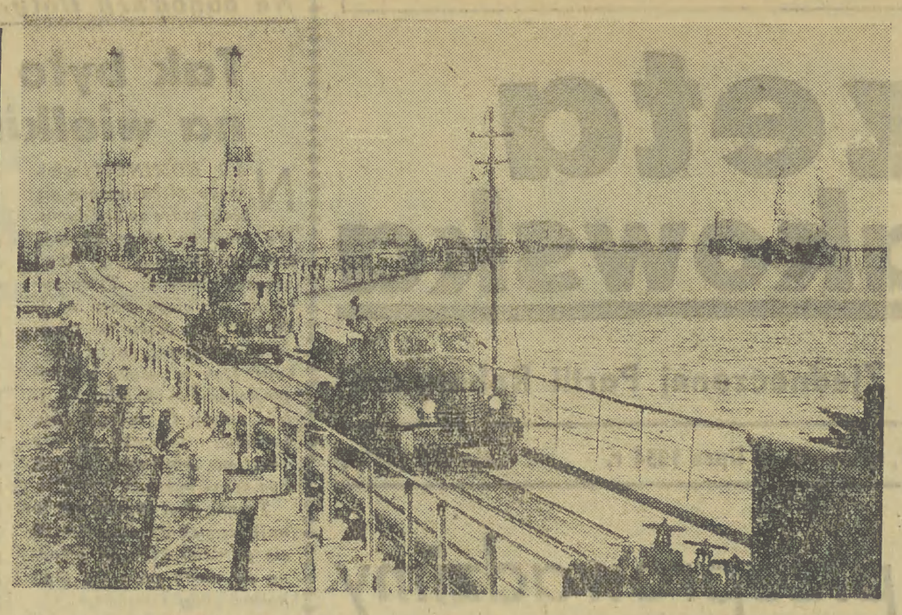

Kopalnia „Nieftianyje kamni" jest najmłodszą kopalnią w Republice Azerbejdżańskiej. Niedawno jeszcze wbijano tu pale w dno morskie, a już obecnie pomost stalowy z szeregiem odgałęzień wybiega na dziesiątki km w morze.

Na zdjęciu: Na jednym z odcinków pomostu kopalni „Nieftianyje Kamni". fot. CAF

Powódź w Słowacji i na Węgrzech

PRAGA

Prasa czechosłowacka donosi z Bratysławy, że poziom wody na Dunaju osiągnął w dniu 15 bm. wysokość 9,81 b. Szereg wsi nadbrzeżnych zostało zatopionych.

*

BUDAPESZT

Poziom wód na Dunaju stale się podnosi. W okręgu Dunaremete woda przekroczyła najwyższy notowany tam poziom 7,5 m. W niektórych miejscach wezbrane wody przerwały tamy. W akcji ratowniczej biorą udział tysiące mieszkańców i oddziały wojskowe. Dzięki doskonałej organizacji udało się uniknąć wypadków śmiertelnych.

Nad obniżeniem kosztów produkcji radzili metalowcy okręgu warszawskiego

Na naradzie aktywu partyjno-gospodarczego przemysłu maszynowego okręgu warszawskiego, w ożywionej dyskusji, jaka wywiązała się wokół referatu sekretarza KW PZPR — M. Białkowskiego wskazano na duże, dotąd nie wykorzystane możliwości obniżenia kosztów własnych.

Wiele uwagi poświęcono na naradzie sprawie konieczności traktowania walki o lepsze wyniki ekonomiczne na równi z walką o wykonanie planów produkcyjnych. Bowiem, jak wskazują doświadczenia odbytych już konferencji partyjno-ekonomicznych, wiele zakładów przemysłu maszynowego realizuje plany produkcji za wszelką cenę — nie bacząc na koszty własne.

O SZYBSZY POSTĘP TECHNICZNY

„Potanienie na przestrzeni ostatnich 2 lat kosztów produkcji traktora „Ursus" o przeszło 2,5 tys. zł, a w okresie poprzedzającym tegoroczną konferencję partyjno-ekonomiczną — o dalszy tysiąc zł, to wynik realizacji 52 wniosków racjonalizatorskich i problemowych z dziedziny technologii i konstrukcji" — powiedział na naradzie inż. Gwiazdecki z zakł. mech. „Ursus". Dalszym dorobkiem tych zakładów w dziedzinie postępu technicznego jest modernizacja niektórych urządzeń wydziałów mechanicznych, usprawnienie konstrukcji i technologii produkcji wielu części ciągnika, co przyniosło znaczne zmniejszenie pracochłonności, oszczędności materiałów itp. Mimo tych osiągnięć w I półroczu br. zakład nie wykonał planu postępu technicznego.

Podobnie jak w zakładach „Ursus" — wskazywało wielu dyskutantów — zagadnienie postępu technicznego leży odłogiem w wielu zakładach okręgu warszawskiego.

POMOC INSTYTUTÓW NAUKOWYCH

Szeroko omawiano na naradzie sprawę nawiązania ścisłej współpracy między placówkami naukowo-badawczymi a zakładami pracy. Dyrektor naczelny Instytutu Metaloznawstwa — Łapiński podał szereg przykładów obniżenia kosztów produkcji w zakładach w wyniku współpracy z instytutem. Tak np. zastosowanie w WSK Mielec opracowanej przez Instytut metody obróbki cieplnej do produkcji narzędzi przedłużyło okres ich używalności przeszło dwukrotnie. Metodę tę wprowadzają obecnie Zakłady im. Świerczewskiego.

Dyskusję podsumował wiceprezes Rady Ministrów Stanisław Łapot.

Na zakończenie obrad zebrani podjęli uchwałę zobowiązującą metalowców okręgu warszawskiego do obniżenia kosztów własnych w II półroczu br. o 208 mln. zł. W uchwale wzywają oni pracowników przemysłu maszynowego w całym kraju do wzmożenia walki o tańszą produkcję.

Dziennik francuski ujawnia szczegóły separatystycznej konferencji paryskiej

PARYŻ

Jak wiadomo, po separatystycznej konferencji Dullesa, Edena i Mendes-France'a w Paryżu zarówno amerykańskie jak i francuskie koła rządowe lansowały wersję, że na konferencji tej nie omawiano sprawy układu o „europejskiej wspólnocie obronnej".

W związku z tym zasługuje na uwagę zamieszczona w dzienniku „Monde" korespondencja Andre Fontaine'a z Genewy, ujawniająca szczegóły rozmów Mendes-France'a z Dullesem na temat „europejskiej wspólnoty obronnej" w czasie ich spotkania w Paryżu.

„Potwierdza się—pisze Fontaine — że w rozmowach sam na sam z Dullesem przed spotkaniem w trójkę Mendes-France rozpatrywał szczegółowo zagadnienia związane z układem o „europejskiej wspólnocie obronnej". Amerykański sekretarz stanu wyraził zdziwienie z powodu procedury obranej przez rząd francuski, by wydostać się z impasu w tej sprawie. Zdaniem Dullesa — podaje dalej Fontaine — najlepszym środkiem położenia kresu niepewności byłoby zmuszenie parlamentu francuskiego, by niezwłocznie wypowiedział się w sprawie wspomnianego układu.

Premier Francji odpowiedział, że w takim wypadku układ o „europejskiej wspólnocie obronnej" spotkałoby niechybne fiasko. Dulles oświadczył, że nie podziela tego zdania, operując przy tym wyraźnie nieścisłymi danymi. Okazało się m. in. — informuje Fontaine — że Dulles całkowicie nie zdaje sobie sprawy ze stanowczej decyzji „rebeliantów" — socjalistów, którzy gotowi są w każdym wypadku wypowiedzieć się przeciwko układowi. Dulles nie brał również pod uwagę ewentualności, że Rada Republiki — nawet w razie, gdyby Zgromadzenie Narodowe aprobowało układ większością względną, odrzuci go większością absolutną, co uniemożliwiłoby ratyfikację".

Sukcesy Wietnamskiej Armii Ludowej

PARYŻ

Agencja France Presse donosi z Hanoi, że dnia 16 bm. francuskie wojska kolonialne zmuszone zostały pod naciskiem oddziałów Wietnamskiej Armii Ludowej do opuszczenia silnie umocnionej pozycji w Erulin — położonej o 70 km na północny wschód od Hanoi.

Na wartach produkcyjnych

(Dokończenie ze str. 1)

tów maszyn i aparatury tak, aby załoga mogła w pełni wykonać swe zobowiązania.

W kopalni Brzeszcze

Również i górnicy kopalni Brzeszcze zaciągnęli warty produkcyjne.

Kierownictwo kopalni — pisze korespondent **KOLARCZYK** — chcąc dopomóc górnikom w realizacji podjętych zobowiązań postanowiło wiele nowych ścian oddać dużo wcześniej do eksploatacji. M. in. w pokładzie 12 ściana górna oddana zostanie do eksploatacji 20 lipca br., a w pokładzie 31 górnicy otrzymają ścianę już 1 sierpnia br.

Załoga oddziału IX plan lipcowy zobowiązała się wykonać w 102 proc.

Brygada Stefana **JAROSZA** stale będzie wykonywała 125 proc. normy, Franciszka **JANECKIEGO** — 135 proc. normy przy robotach przygotowawczych, natomiast zespół Teofila **KASPERCZYKA** stale będzie osiągał 150 proc. normy. Ponadto takie zespoły jak Franciszka **MARKIELA**, Kazimierza **KUSAKA**, Romana **KOWALCZYKA** osiągną 120 proc. normy.

Ich lipiec ma tylko 15 dni

„ICH LIPIEC ma tylko 15 dni" — mówią robotnicy odlewni żeliwa w Hucie im. Lenina o przodującej brygadzie formierskiej Tadeusza **DALA**. Dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej w oparciu o dotychczasowe doświadczenia tow. Dal wraz ze swoją brygadą podjął ambitne zobowiązanie wykonania zadań miesięcznych już do 15 lipca.

Jest 14 lipca. Pod stropem olbrzymiej hali odlewni przesuwa się suwnica. Jedno naciśnięcie dźwigni i umocowane na stalowych linach haki dźwigają w górę kadź z płynnym metalem. Teraz suwnica zbliża się do stanowiska, gdzie pracuje brygada Dala. Jeszcze chwila i roztopione żelazo rozpryskując się wokoło tysiącem iskier spływa do form. Jest to ostatni odlew przewidziany planem tego miesiąca. Żeliwo w formie musi jeszcze stygnąć dwa dni; zobowiązanie na cześć 22 Lipca brygada Tadeusza Dala wykonała.

(Wlm)

Z POBYTU ARTYSTÓW TEATRU KAMERALNEGO W PARYŻU

Aleksander Zelwerowicz w otoczeniu członków zespołu Teatru Kameralnego.

Uwaga! Uwaga!

Przypominamy warunki ankiety „Gazety Krakowskiej" i Wojewódzkiego Zarządu MHD

W dniu 29 czerwca br. ogłosiliśmy na naszych łamach wspólnie z Wojewódzkim Zarządem MHD ankietę na temat korekty istniejącej sieci handlowej sklepów Miejskiego Handlu Detalicznego. Do dnia dzisiejszego napłynęło od naszych Czytelników bardzo dużo odpowiedzi. Z tego jednak powodu, że dosyć pokaźny procent kuponów został wypełniony błędnie, względnie sposób ich wypełnienia świadczy o niepełnej znajomości warunków ankiety — przypominamy je raz jeszcze.

A więc, pierwsze pytanie ankiety brzmi następująco —

a) **W którym z istniejących sklepów MHD w Krakowie należałoby przeprowadzić zmianę branży?** (Podać ulicę, nr sklepu MHD i obecną branżę).

b) **Na jaką branżę?** (Do zamieszczonego ponownie w numerze dzisiejszym na 4 stronie kuponu ankiety dodajemy pynie: c) **Dlaczego?**).

Wielu Czytelników, którzy nadesłali już swe odpowiedzi po prostu opuściło całe pierwsze pytanie. Dowodzi to niezrozumienia przez nich istoty naszej akcji i równocześnie zmniejsza szansę na zdobycie jednej z cennych nagród.

Dlaczego zamieściliśmy tego rodzaju pytanie w naszej ankiecie? Z tego prostego powodu, że istniejąca sieć handlowa, będąca w poważnej mierze powtórzeniem bezplanowej sieci przedwojennej — nie spełnia swego zadania (o czym świadczą chociażby listy, napływające w tej sprawie do redakcji).

Oto parę przykładów: przy ul. Zwierzynieckiej 30 mieści się sklep nabiałowy MHD nr 294 oraz sklep z pieczywem nr 295. Zaraz obok istnieje sklep spożywczy PSS. Przy ulicy Bohaterów Stalingradu 45 mieszczą się obok siebie dwa sklepy MHD — nr 420 i 214, jeden nabiałowy, drugi spożywczy. I jeszcze dwa przykłady: przy ul. Grodzkiej 4 konkurują ze sobą dwa sklepy branży galanteryjnej — jeden MHD nr 58, drugi PSS. Podobna sytuacja istnieje przy ul. Jagiellońskiej, gdzie sklep spożywczy MHD nr 41 jako najbliższego sąsiada ma sklep kolonialny PSS. **Przykładów takich można by podać o wiele więcej. Nie robimy tego — gdyż należy to do obowiązków naszych Czytelników, którzy sami mają zadecydować o tym, jaki sklep w ich dzielnicy jest im najbardziej potrzebny, jakich punktów jest za dużo i co należałoby zmienić.**

Drugie pytanie ankiety brzmiało: a) **Jakiej branży sklep MHD należałoby uruchomić w mojej dzielnicy?** b) **Przy której ulicy i w jakim lokalu widzę możliwość założenia sklepu MHD?**

Spośród wadliwych odpowiedzi na to pytanie wybijają się żądania założenia barów mlecznych. Dowodzi to niepełnego zaznajomienia się przez naszych Czytelników z warunkami ankiety. Wyjaśniamy, że bary mleczne nie podlegają Miejskiemu Handlowi Detalicznemu, lecz CZPMI.

Podajemy więc raz jeszcze branże sklepów MHD: **spożywczo-kolonialna, cukiernicza, nabiałowo-piekarnicza, galanteryjna, skórzana, odzieżowa, obuwnicza, pasmanteryjno-guzikarska, papiernicza, sportowa, tekstylna, chemiczna, gospodarstwa domowego, elektrotechniczna, żelazna i meblarska.**

Jak już wspomnieliśmy — na stronie 4 dzisiejszego numeru zamieszczamy ponownie kupon konkursowy. Prosimy więc wszystkich tych, którzy nie nadesłali swych wypowiedzi o spełnienie tego gospodarskiego obowiązku, jak również tych, którzy po przeczytaniu tych uwag dojdą do wniosku, że wypowiedź nadesłana przez nich była niepełna względnie wadliwa.

Czasu pozostało już niewiele — tylko 10 dni, a cenne nagrody: rower sportowy (damski lub męski), radioaparat, walizka skórzana, kupon jedwabiu i wiele, wiele książek — czekają na uczestników. My także czekamy — na ich przemyślane i rzeczowe wypowiedzi.

Władysław Sheybal

(Artysta Teatru Kameralnego w Warszawie)

Pierwszy raz we Francji

Paryż wita nas przygodą. Oto z lotniska komunikują pilotowi, że nie może lądować, gdyż dwa samoloty na starcie stoją. Nasz pilot odpowiada, że nie widzi żadnych. Otrzymuje odpowiedź, że lotnisko chciało sprawdzić, czy pilot dostosuje się do polecenia.

Czyżby to był żart? Bawimy się znakomicie, bo dzięki temu mamy możność dokładnego obejrzenia Paryża z góry, okrążając go parę razy.

Lądujemy o godz. 15.55. Odczuwamy wielką wagę chwili. Jesteśmy teatrem polskim, który pierwszy raz w historii naszego kraju wystąpi w Paryżu. Mamy przed sobą poważne zadanie do spełnienia. Weźmiemy udział w Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym, zorganizowanym pod protektoratem mera Paryża, przez dyrektora słynnego Teatru im. Sarah Bernhardt.

Na lotnisku witają nas przedstawiciele naszej ambasady oraz sekretarz generalny teatru, w którym za parę dni wystąpimy.

ZAWROTNE KONTRASTY

Pędzimy do hotelu. Mijamy przedmieścia z niskimi brudnymi ruderami, z kobietami w rozdeptanych pantoflach, z dziećmi bawiącymi się w kurzu ulicy. Nędza paryskich przedmieść. W chwilę potem mamy przed sobą Place de La Concorde, Rue Royale i wjeżdżamy w dzielnice drogich sklepów, wspaniałych aut i ekskluzywnych hoteli. To piękne i oszałamiające miasto jest miastem zawrotnych kontrastów. Ogromne rozpiętości cen, biegunowo różne charaktery sąsiadujących ze sobą dzielnic, sztywność „wielkiego świata" i ogromna bezpośredniość i humor ludności Paryża.

Pierwsze popołudnie spędzamy na obejrzeniu Paryża. Sekwana, Notre Dame, Dzielnica Łacińska, Bulwar St. Michel, Bulwar St. Germain. O godz. 1 w nocy siedzimy w kawiarni „Dupont". Na chodniku tłum dziwacznie poubieranych studentek i studentów, masa Murzynów, gwar i śmiechy. W chwilę potem dostajemy się metrem na Rond Point des Champs Elysées i wychodzimy na Champs Elysées. Zupełnie inny świat. Bogactwo, przepych, pieniądze, ogromne magazyny i nocne lokale, sznur aut. Liczny tłum najbogatszych, przeważnie Amerykanie.

PRZYJAŹŃ FRANCUZÓW

Na każdym kroku odczuwamy ciepły i serdeczny stosunek Francuzów do nas. W hotelu, na ulicach, w kawiarniach, a nawet w kwiaciarni okazują nam Francuzi wiele serdeczności. Widzimy, jak wiecznie żywa jest przyjaźń polsko-francuska. Na przykład, gdy kupujemy w kwiaciarni róże dla Zofii Małynicz, niezbędny rekwizyt w „Grzechu", i przeraża nas zawrotna cena kwiatu, sprzedawczyni, dowiadując się, że jesteśmy Polakami i gramy w festiwalu, ofiarowuje je nam.

W TEATRZE IM. SARAH BERNHARDT

Od dnia następnego rozpoczynamy naszą normalną ciężką pracę teatralną. Rano i po południu w sobotę i w niedzielę próby, od poniedziałku spektakle. Słynny teatr „Sarah Bernhardt" przy Placu Chatelet, to stary, secesyjny budynek, przypominający Teatr im. Słowackiego w Krakowie. Scena dość duża, ale garderoby bardzo prymitywne i nieładne. Z okna mojej garderoby widać Sekwanę i bardzo blisko znajdującą się Notre Dame.

Garderoba „Sarah Bernhardt" duża, wiele luster, stolików marmurowych, staroświecki telefon, kominek i kanapki. Przedpokój do przyjmowania gości z wygodnymi kanapkami. W przedpokoju wisi zdjęcie Sary Bernhardt, pod którym złożyliśmy wiązankę kwiatów ze wstążkami o naszych barwach narodowych. Byliśmy jak dotąd jedynym zespołem festiwalowym, który pamiętał o tych kwiatach.

BRAWO BITTNERÓWNA

Wieczorem idziemy do opery — na balet złożony z trzech krótkich utworów, w których uderza wiele efektów naturalistycznych. Między innymi oglądamy ciągle gorąco przyjmowanego, mimo nie pierwszej młodości — Sergiusza Lifara oraz sławną tancerkę Vyroubową. Oczywiście stale porównujemy wszystko z tym, co jest u nas. Pomyślałem o Bittnerównie. Żadna z tych tancerek, nawet Vyroubova, nie dorównuje jej talentowi i ekspresji. Możemy być z niej dumni.

Siedzimy z Haliną Mikołajską, Czesławem Wołłejko i Konradem Morawskim w loży pierwszego piętra i obserwujemy publiczność. Czy zachowuje się tak, jak u nas? Czy to prawda, że w teatrach, zwłaszcza w operze, wszyscy są w wieczorowych strojach? Nie. Wiele kobiet w krótkich wieczorowych sukniach i pięknych szalach, ale większość w sukniach wizytowych, a nawet jasnych letnich; mężczyźni w prążkowanych marynarkach, a czasem i bez krawatów. Spóźnieni widzowie podczas akcji wchodzą na salę, i normalnie zajmują miejsca. Nikt nie „psyka". Widocznie są tu do tego przyzwyczajeni.

W czasie bardzo długich przerw z tarasu opery patrzymy na przepiękną w neonach Avenue de l'Opera. Jesteśmy ciekawi, czy po spektaklu widzowie tak jak u nas, od razu wstają i wychodzą. Trochę wstydzimy się za naszą publiczność, tutaj wszyscy siedzą i biją brawo, aż do momentu opuszczenia kurtyny.

WIELKI SUKCES

Następnego dnia, w poniedziałek, gramy „Męża i żonę". Jeszcze jedna próba w teatrze. Odczuwamy wielkie podniecenie. My z grupy „Grzechu", mamy tremę z kolegów i jednocześnie jesteśmy spokojni, że zagrają bardzo dobrze. To przecież znakomity spektakl. Jego reżyser profesor Korzeniewski pali papierosa za papierosem. Wszyscy trzymamy palce „na szczęście". Oczywiście cały zespół „Grzechu" jest na widowni.

Wreszcie gong, a raczej parę uderzeń młotka o deskę i kurtyna idzie w górę. Janina Romanówna dostaje brawa przy otwartej kurtynie, co podobno w Paryżu jest wielką rzadkością. Ogromny sukces spektaklu. Publiczność jest zachwycona, oklaski trwają bez końca. Wśród nas wielka radość. „Chwyciliśmy" paryską publiczność. Przed garderobą tłumy ludzi z gratulacjami. Wśród nich wielu przedstawicieli Polonii Francuskiej, którzy są bardzo wzruszeni i uradowani.

Podczas premierowego spektaklu obserwowałem publiczność. Przede mną siedział ojciec z synem. Ojciec Polak podczas całego spektaklu miał łzy w oczach. Tłumaczył treść akcji synowi, który języka polskiego już nie zna.

Po spektaklu przyjęcie w foyer teatru, wydane przez naszego ambasadora w Paryżu. Wielu aktorów, dziennikarzy, literatów francuskich oraz zgodnie ze zwyczajem, cała publiczność. Kto chciał, mógł przyjść. Atmosfera była bardzo serdeczna. Dużo wiwatów „Vive la Pologne!", „Vive la France!". Słynna aktorka z „Comedie Francaise" p. Valentine Tessier, która niedawno bawiła w Warszawie na jubileuszu Solskiego, nie opuszcza Romanówny. Zaprzyjaźniły się serdecznie. Dużo rozmawiałem z aktorami, którzy grali w „Pułkowniku Fosterze" w Warszawie. Miło, ze wzruszeniem wspominają oni Warszawę i Teatr Polski.

Następnego dnia tj. 14 lipca, w dniu święta narodowego Francji, gramy „Grzech". Teraz nasi koledzy z „Męża i żony" „trzymają" palce za nas. Wyprzedane są wszystkie miejsca, wiele osób odchodzi od kasy bez biletów. Na widowni dużo Francuzów, ale większość Polaków. Aleksandra Zelwerowicza wita burza oklasków. Publiczność znakomicie popiera przedstawienie, a kurtyna po skończonych aktach wiele razy podnosi się i opada. Nie zawiedliśmy naszego teatru.

Aleksander Zelwerowicz wypadł doskonale. Ja miałem taką tremę, że dosłownie zatykało mnie w gardle. Koledzy z „Męża i żony" przybiegają do nas za kulisy, aby cieszyć się wraz z nami. Ściskamy się z naszym zespołem technicznym. Wychodzimy na roztańczoną, rozśpiewaną ulicę. To przecież 14 lipca. Roztańczone ulice. Tańczymy wraz z ludnością Paryża. Cieszymy się wraz z nimi.

Czeka nas jeszcze wielka przyjemność. Wyjazd do departamentu Pas de Calais na występ ze sztuką „Mąż i żona" do największego ośrodka naszej emigracji robotniczej we Francji.

Kropki nad i...

Kieliszek whisky — to za mało!

„Broadway jest w agonii, od chwili, kiedy rozpoczął życie" — powiedział amerykański dziennikarz przedstawicielom „dolarowej kultury" na zapewnienia, że w roku bieżącym uda się im uratować od bankructwa życie teatralne New Yorku.

I cóż? Nie pomogły ani tysięczne reklamy, ani głośne nazwiska nagich tancerek, ani erotyzm kabaretów —Broadway kapituluje. Beztroskie komedyjki, rzucone jako przynęta — nie chwyciły publiczności. Morderca

dusi kochankę, by ją okraść, gangsterskie sztuczki mrożące krew w żyłach — wieczne itp. niekończące się bzdury.

Potentaci, ujrzawszy puste widownie teatrów, potrząsnęli dolarami, grubymi kiesami i jak pod dotknięciem magicznej pałeczki cały Broadway utonął w nawale profaszystowskich sztuk. W „Czerwonej łunie" Fiegana mówiło się o raju amerykańskiego życia, o dobrodziejstwach przyszłej wojny. W sztuce „Mdłe gwiazdy" Gaja ośmieszało się Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, by rozsławić inkwizytorską działalność Mac Arthura i moc wodorowej bomby. Publiczność nowojorska zbojkotowała i te sztuki. Sromotnie zakończyła się jeszcze jedna próba uzdrowienia Broadwayu. Daleki od postępowości krytyk teatralny Bruks pisze w „New York Times": „Możecie dowoli przeszukać całą broadwayowską dżunglę. Z pewnością nie znajdziecie tam śladu, gdzie pokazano by dzisiejsze społeczeństwo".

Potentaci postanowili więc wprowadzić „ożywienie" do repertuaru i zaczęli reklamować muzyczne komedie. W sztuce K. Inge „Piknik" nie brak dosadnych słówek i rozbierających się artystek. W komedii Notta „W wypadku morderstwa dzwońcie pod literę B" główny bohater to psychopata i szaleniec, który pod takt muzyki zarzyna z zimną krwią żonę i dzieci. Sztuka Akselroda przepojona żądzą użycia i ordynarnym erotyzmem kończy się dziwacznym samobójstwem bohaterki, z czego ma śmiać się do rozpuku publiczność nowojorska. Błaha treść tych sztuk, nędzna szmira i tanie dreszczyki nie potrafiły ukryć w hałaśliwych jazzach bezideowości i jałowości przedstawień.

Na scenach Nowego Jorku nikt nie ujrzy Szekspira, Moliera, Ibsena, Czechowa, Gorkiego. Nie ma miejsca również w deficytowej kulturze teatralnej dla postępowych amerykańskich dramaturgów. W takiej sytuacji nawet najzaciętsi apologeci „dolarowej kultury" w cichości ducha przyznają, że nowy sezon artystyczny nie przyniósł Broadwayowi nic, prócz hańby i dalszego bankructwa. Gwiazda amerykańskiej sceny Anna Russel powiedziała w wywiadzie, że „sztuka St. Zjednoczonych jest jak perfumy, które posiadają wszelkie zalety, poza zapachem". I sami potentaci wiedzą, że przy pomocy takiego repertuaru nie uda się im wyjść z kryzysu. W tym celu finansiści podjęli ostatnią próbę ogniową. Ogłosili prawo, pozwalające na sprzedaż napoi wyskokowych w obrębie dzielnicy Broadway. „Kieliszek whisky — powiedział jeden z magnatów — może przysłonić braki złej sztuki".

Nadaremne nadzieje!!! Ani kieliszek whisky, ani pozorny blask czy reklama nie zdołają przysłonić przegniłej, upadającej sztuki.

Brutalne komedyjki i dramaty ociekające krwią, bójki na noże, gwałty i morderstwa przypominają starożytne zapasy. A nie zaszkodzi przypomnieć, że właśnie arena gladiatorów poprzedziła upadek Rzymu.

K. St.

Sport

Porażka juniorów Gwardii krakowskiej

Na stadionie olimpijskim we Wrocławiu odbyła się w piątek druga kolejka finałowych rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Polski juniorów. Niespodzianką była porażka krakowskiej Gwardii w meczu z Górnikiem Bytom.

Przodownikiem tabeli jest nadal Unia Racibórz, która w dwóch spotkaniach zdobyła 7 bramek nie tracąc ani jednej. Na drugą pozycję wysunął się CWKS, a krakowska Gwardia spadła na 5 miejsce. Zeszłoroczny mistrz Polski Kolejarz Toruń zajmuje trzecią lokatę, a wicemistrz Włókniarz Łódź znajduje się dopiero na 7 miejscu.

WYNIKI PIĄTKOWYCH SPOTKAŃ

CWKS — Włókniarz Łódź 2:0 (1:0)

Unia Racibórz — Ogniwo Rzeszów 3:0 (3:0)

Kolejarz Toruń — Budowlani Szczecin 3:0 (1:0)

GÓRNIK (BYTOM) — GWARDIA (KRAKÓW) 3:2 (3:0)

Zwycięstwo bytomian jest zasłużone, byli oni zespołem lepszym i gdyby wytrzymali kondycyjnie mogliby utracić tylko jedną bramkę. Gwardziści zagrali tym razem słabiej, razili powolnością. Bramki zdobyli: dla Górnika Mencel 2 i Poloczek, dla Gwardii Ogiela i Palisz.

Następne spotkania odbędą się w poniedziałek 19 bm.

RADZIO W PÓŁFINALE TURNIEJU TENISOWEGO W SOPOCIE

SOPOT

W piątek zakończono ćwierćfinałowe spotkania w grze pojedynczej mężczyzn i wyłoniono pozostałych półfinalistów. Spotkania były na ogół ciekawe i wzbudziły duże zainteresowanie szczególnie w grze pojedynczej mężczyzn, tym bardziej, że uczestniczyli w nich dwaj Polacy: Radzio i Piotrowski. Radzio, który miał za przeciwnika Czechosłowaka Parmę, grał doskonale, zwyciężając 6:2, 6:0, 2:6, 6:2, i tym samym zakwalifikował się do półfinału.

Gorzej powiodło się Piotrowskiemu, który przegrał gładko z Węgrem — Jancso — 1:6, 2:6, 2:6.

Również i pozostałe spotkania nie przyniosły zawodnikom polskim sukcesu.

WYNIKI II ETAPU RAIDU PATROLOWEGO LPŻ

ZIELONA GÓRA

W trzecim etapie w konkurencji zrzeszeniowej I pierwsze miejsce zajął patrol Budowlani Warszawa (Nr 65) w składzie Markowski, Dąbrowski, Żurawlecki — 0 pkt przed LPŻ (Nr 66) i Stalą (Nr 61) po 1 pkt karnym.

Po trzech etapach prowadzi CWKS (nr 67) w składzie: Kwiatkowski, Urbaniak, J. Hennek — 13 pkt, przed LPŻ (Nr 71) — 23 pkt i Budowlanymi Warszawa (Nr 65) — 25 pkt karnych.

W PONIEDZIAŁEK WITAMY W KRAKOWIE UCZESTNIKÓW RAIDU LPŻ

W poniedziałek 19 bm. przybędą do Krakowa uczestnicy ogólnopolskiego patrolowego raidu motocyklowego LPŻ. Przyjazd pierwszych patroli spodziewany jest ok. godz. 16.30. Meta kończącego się w Krakowie V etapu raidowego znajdować się będzie na al. Mickiewicza przed gmachem Biblioteki Jagiellońskiej.

O godz. 14 na krakowskich Błoniach otwarta zostanie meta gwiaździstego raidu motocyklowego, w którym uczestniczące patrole przywozić będą meldunki o wykonanych zobowiązaniach podjętych dla uczczenia 22 Lipca przez poszczególne powiaty naszego województwa.

Dalsze szczegóły przejazdu uczestników raidu LPŻ przez Kraków podamy w poniedziałkowym numerze „Gazety".

TRZY REKORDY POLSKI NA SPARTAKIADZIE STRZELECKIEJ WE WROCŁAWIU

W drugim dniu zawodów strzeleckich, wchodzących w skład II Ogólnopolskiej Spartakiady, które odbywają się na strzelnicy we Wrocławiu, ustanowiono trzy dalsze rekordy Polski oraz osiągnięto szereg bardzo dobrych wyników:

Nowy rekord Polski w konkurencji PW—12 ustanowił Gmitrowicz (CWKS) — 272 pkt. Drugie miejsce w tej konkurencji zajął Szmidt (CWKS) — 270 pkt.

Drugi rekord Polski pobił Skrzep (CWKS) uzyskując bardzo dobry wynik — 336 pkt. Sygański (Gwardia) zajął drugie miejsce z ilością 321 pkt.

W konkurencji PW—1 rekord Polski ustanowił Salamoński (CWKS) — 455 pkt. Drugim był Kiszka (CWKS) — 453 pkt.

MECZ GWARDIA (KR.) — STAL (SOSNOWIEC) TRANSMITOWANY PRZEZ RADIO

W sobotę o godz. 15.55 w programie I Polskie Radio transmitować będzie uroczystość otwarcia II Ogólnopolskiej Spartakiady. O godz. 18.20 w programie II nadane zostanie sprawozdanie z drugiej połowy półfinałowego meczu piłkarskiego o Puchar Polski Gwardia W-wa — CWKS.

W niedzielę 18 bm. o godz. 17.50 w programie II nadana zostanie transmisja drugiej połowy pucharowego meczu półfinałowego pomiędzy Gwardią Kraków a Stalą Sosnowiec.

Od 18 do 24 bm. Polskie Radio transmitować będzie codziennie reportaże dźwiękowe z II Spartakiady w programie I od godz. 17. do 17.15 i od godz. 22 do 22.30.

REKORD EUROPY W SKOKU WZWYŻ

Zmany z niedawnego startu w Warszawie Szwed Nilsson pobił rekord Europy w skoku wzwyż doskonałym wynikiem 2.10 (tydzień temu Nilsson skoczył 2.05). Dotychczasowy rekord Europy ustanowiony w 1956 r. należał do Fina Kolkasa i wynosił — 2.04.

Nilsson uzyskał rekordowy wynik w czasie meczu z Francją, który wygrała Szwecja — 125:87 pkt.

W przededniu Dziesięciolecia

Prof. Dr Marian Wilczek
Prorektor Akademii Medycznej w Krakowie

Idziemy w jednym szeregu

Dziesiąta rocznica Manifestu Lipcowego nastraja do wspomnień, do porównań, do ustalenia co w minionym okresie historycznej rewolucji zmieniło się w Polsce. W dobie okupacji hitlerowskiej dowiedzieliśmy się o powstaniu P.K.W.N. i o powstaniu rządu w Lublinie z tajnej prasy oraz.... ze szczekaczek niemieckich podających pilnie „wiadomości bieżące" z głośników radiowych. Naturalnie, że wiadomości te były odpowiednio spreparowane, że głośniki rycząc starały się nastraszyć Polaków przed „bolszewickim rządem polskim". Olbrzymia otucha wstąpiła w nasze serca, gdy dowiedzieliśmy się o rządzie polskim, o armii polskiej idącej w jednym szeregu z armią radziecką przynoszącą nam wolność i wybawienie ze śmiertelnej nocy hitlerowskiej okupacji.

I gdy w styczniu 1945 witaliśmy z radością pierwszych radzieckich żołnierzy uśmiechających się do nas, witaliśmy ich serdecznie jako wybawicieli od śmierci zagrażającej nam do ostatniej chwili z rąk budujących „nowy porządek w Europie" hitlerowców.

Rządy w Polsce wzięli w swoje ręce ludzie pracy. A jakież skutki tych rządów widoczne dzisiaj po 10 latach? Jakżeż dalecy jesteśmy od tego wszystkiego co niegdyś zapowiadały szczekaczki hitlerowskie a dziś... szczekaczki Wolnej Europy! My w Polsce potrafimy porównać dzień dzisiejszy z tym co było wczoraj. My w Polsce widzimy: konsekwentnie przeprowadzone reformy doprowadziły do szybkiej odbudowy zniszczeń wojennych, do olbrzymiej rozbudowy przemysłu, do likwidacji bezrobocia, do wzrostu zamożności kraju, do olbrzymiego wzrostu zaufania do władzy ludowej, do sprawiedliwości społecznej, która w Polsce zapanowała.

A jakie zmiany zaszły w lecznictwie powszechnym w okresie 10-lecia? Pracując przeszło ćwierć wieku jako lekarz mogę porównać to lecznictwo z okresem przedwrześniowym.

Wiemy dobrze, że ilość łóżek szpitalnych wzrosła w Polsce Ludowej kilkakrotnie, ba, powstały szpitale w małych miasteczkach, powiększyła się ilość aptek, rozbudowano sieć ośrodków zdrowia w miastach i wsiach, wzrosła liczba lekarzy i pielęgniarek. A jeśli mimo to nasze szpitale i kliniki są pełne, do naszych przychodni i ośrodków zdrowia zgłaszają się rzesze chorych — to dla każdego myślącego człowieka jest jasne, że przyczyna tego stanu rzeczy leży właśnie w udostępnieniu lecznictwa najszerszym masom ludności, że zaniedbania w okresie przedwrześniowym były tak wielkie, iż nie mogliśmy ich mimo olbrzymiego wysiłku jeszcze w całości pokonać. Liczba ubezpieczonych w Polsce przedwrześniowej wynosiła 15 proc., a dzisiaj wynosi 60 proc., przy czym świadczenia są o wiele większe. Dla reszty ludności istnieją bezpłatne ośrodki zdrowia wiejskie i miejskie, olbrzymie zniżki w leczeniu szpitalnym dla mało i średniorolnych, przy czym koszty leczenia szpitalnego są o wiele niższe niż przed wojną. A leki w aptekach są sprzedawane dosłownie za grosze.

Minęły bezpowrotnie czasy, w których chłop nie mógł się leczyć z powodu zbyt wysokich opłat szpitalnych, a gdy już ciężki wypadek zmusił go do leczenia, groziła mu często ruina materialna, bo komornik zabierał mu za zaległe koszty leczenia ostatnią krowę. A zresztą jak miał się leczyć, skoro opłaty za przejazd kolejowy były tak niewspółmiernie wysokie do jego dochodów, że uniemożliwiały mu przyjazd do większego miasta, gdzie jedynie istniały szpitale. Leczył się więc domowymi środkami, u znachorów, zielarzy i zamawiaczy, a śmiertelność na wsi była olbrzymia. Ileż umierało corocznie rodzących matek, dzieci, ileż ludzi ślepło, bo nie było możności leczenia...

Dzisiaj nie ma różnicy w leczeniu bogatych i biednych, nastąpił zasadniczy przełom nie tylko w rozbudowie i udostępnieniu lecznictwa wszystkim potrzebującym, ale przełom w nastawieniu lekarzy i pomocniczego personelu do chorego. Lekarz stał się pracownikiem naprawdę społecznym, jego stosunek do chorego jest więcej humanitarny, serdeczny, przyjacielski. Zwiększyło się zaufanie chorych do lekarzy i Służby Zdrowia w Polsce. Widzimy jak z zaniedbanych okolic przyjeżdżają ludzie od lat chorujący po pomoc do klinik i szpitali, bo słyszeli przez radio lub czytali w gazetach o postępach wiedzy lekarskiej, o możliwościach leczenia.

Etapami i fragmentami walki o zdrowie całego narodu są szeroko zakrojone akcje zwalczające choroby weneryczne, gruźlicę, jaglicę, są szczepienia masowe, podnoszenie higieny osobistej i oświaty sanitarnej. Sieć izb porodowych we wsiach, opieka nad matką i dzieckiem, żłobki, kolonie, wczasy i leczenie sanatoryjne to dalsze fragmenty tej walki przeprowadzanej planowo i konsekwentnie przez rząd ludowy.

My lekarze i pracownicy Służby Zdrowia jesteśmy dumni, że naszą pracą możemy przyczynić się do podniesienia zdrowia mas pracujących, że przez stworzenie warunków skutecznej i celowej pracy widzimy efekt wyrażający się w spadku śmiertelności i we wzroście zdrowotności. Naszą pracą pomagamy w budowie Polski Ludowej i stoimy w jednym szeregu z naszymi braćmi robotnikami i chłopami.

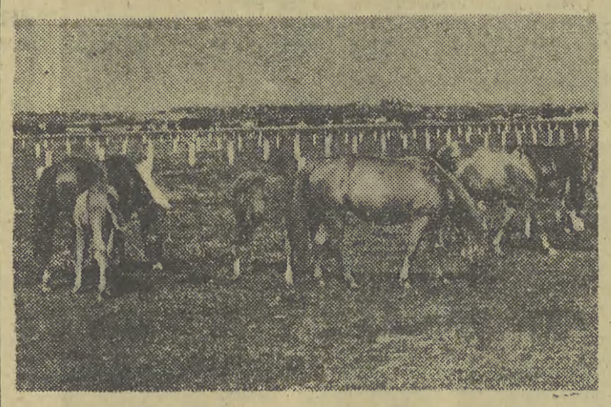

Państwowa Stadnina Koni w Chyszowie w pow. tarnowskim. Klacze i źrebięta na pastwisku. CAF — fot. Kondracki

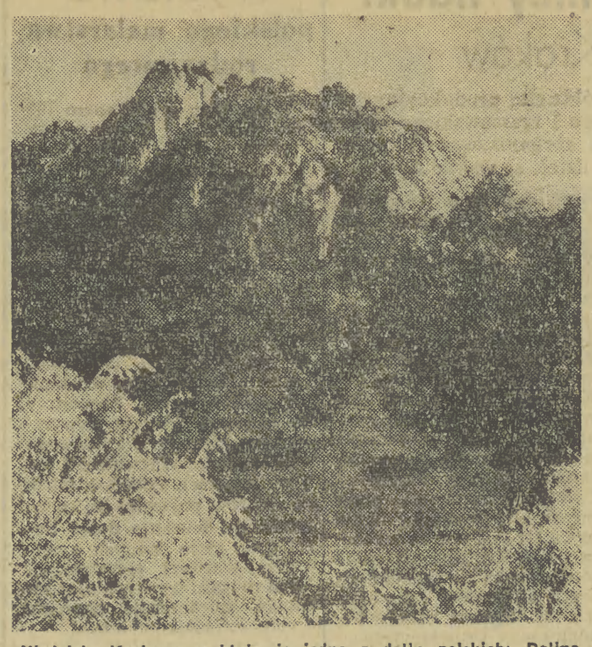

Niedaleko Krakowa znajduje się jedna z dolin polskich: Dolina Będkowska. Jej stromie wapienne zbocza pokryte są od strony wschodniej lasem liściastym. Łagodnie opadające zbocza od strony zachodniej są częściowo zalesione, częściowo zajęte pod ziemie uprawne. Fot. — A. Piotrowski

Z ŻYCIA PARTII

Otwarte zebrania organizacji partyjnych na wsi

W całym kraju odbywają się otwarte zebrania podstawowych organizacji partyjnych w gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i ośrodkach maszynowych. Na zebraniach tych chłopi, robotnicy rolni, traktorzyści, omawiając uchwały II Plenum PZPR, oceniają swoje dotychczasowe wyniki w zagospodarowaniu ziemi, w podnoszeniu wydajności łąk i pastwisk, w przygotowaniach do kampanii żniwno-omłotowej.

*

Wiele ważnych uchwał podjęto na otwartych zebraniach organizacji partyjnych w gminie Zakliczyn pow. Brzesko w woj. krakowskim. W gromadzie Gwoździec zajęto się przede wszystkim sprawą gromadzkiego pastwiska.

Powołano grupę chłopów, w skład której weszli m. in. sekretarz KG PZPR Stanisław *HEBDA* oraz wzorowi gospodarze z Michałem *KRAJEM* na czele i zobowiązano ich, aby opracowali plan zagospodarowania pastwiska. Ogół chłopów z Gwoździca przyrzekł wziąć czynny udział w pracy nad doprowadzeniem pastwiska do należytej kultury.

W gromadzie Ruda Kameralna tej samej gminy przy omawianiu sprawy odłogów wyszło na jaw, że poważnie zaniedbane jest 2-hektarowe gospodarstwo wdowy Anny Językowskiej. Aktywista Franciszek *GNAT* powiedział: *„Dotąd mówiliśmy sobie, że w naszej gromadzie nie ma odłogów. Bo nie chcieliśmy widzieć takich 2 czy 3 hektarów zaniedbanej, źle rodzącej ziemi. Ale gdyby tak w każdej gromadzie naszego województwa było po 3 hektary nieuprawionej ziemi, to dałoby to tysiące hektarów, a z tysięcy hektarów można przecież mieć tysiące ton zboża. Uchwała Plenum KC PZPR zobowiązuje przede wszystkim nas członków partii do czujności. Nie wolno dopuścić do tego, żeby zmarnował się choćby jeden hektar ziemi. Tym, co sobie nie mogą poradzić, trzeba pomagać".*

„Są u nas w gromadzie — powiedział w dyskusji przodujący spółdzielca *OLESZKIEWICZ* — *tacy chłopi, którzy niedostatecznie wykorzystują swoje grunta. Na przykład Marian Turczyński nie dba o to, żeby dobrze uprawiać swoją ziemię i zalega z dostawami. Plenum naszej partii wskazało, że takich chłopów trzeba naprowadzać na dobrą drogę. Wszyscy partyjni i bezpartyjni musimy zająć się tymi, którzy nie nadążają za gromadą, pomóc im, a jeżeli nie zechcą podążyć za nami — napiętnujemy ich".*

Wiele uwagi poświęcili dobroszowscy spółdzielcy i chłopi indywidualni sprawie planowego zagospodarowania łąk i pastwisk, których większość jest zaniedbana. Małorolny chłop — *STYC*, zabierając głos w dyskusji, powiedział m. in.: *„Zbieramy mało trawy. A dzieje się to dlatego, że nie potrafimy dbać o łąki i pastwiska. Musimy je osuszyć, a potem dobrze uprawiać i nawozić. Jeśli tego nie zrobimy, to siano niewiele będzie warte".*

Spółdzielcy i chłopi indywidualni z Dobroszowa długo dyskutowali także nad przeprowadzeniem żniw i omłotów. Wielu chłopów, chcąc godnie uczcić 10-lecie Polski Ludowej, podjęło zobowiązania sprawnego przeprowadzenia żniw i omłotów oraz wczesnego dostarczenia zboża państwu. M. in. postanowiono, że do 10 września zarówno spółdzielnia jak i chłopi gospodarujący indywidualnie dostarczą całość wyznaczonego im zboża na obowiązkowe dostawy.

Szlakiem kułackich sprawek

Opracowanie planów nie budzi zastrzeżeń pod względem formalnym. Kiedy jednak zapytać, jak wygląda praktycznie realizacja pomocy sąsiedzkiej, odpowiedzi brzmią niechętnie i wykrętnie. Większość zagadniętych na ten temat próbowała zapewniać, że pomoc „gra", ale kłamstwo — jak mówi przysłowie — ma krótkie nogi i ukryć się go nie da...

Dla kogo ta pomoc?

SŁUPÓW. Plan pomocy sąsiedzkiej znajduje się u sołtysa mieszkającego w odległym o dwa kilometry przysiółku Toporów. Podsołtys tow. Piotr **ŚWIĄTEK** po wszystkie wyjaśnienia dotyczące pomocy sąsiedzkiej odsyła do... Toporowa, motywując to tym, że sprawami pomocy sąsiedzkiej zajmuje się wyłącznie sołtys. Z całkowitą beztroską tow. Świątek przyznaje na dodatek otwarcie, że pomoc sąsiedzka jest przedmiotem zainteresowania jedynie wówczas, kiedy trzeba sporządzić plan i odesłać do gminy.

Wyłącznie formalny stosunek aktywu i organizacji partyjnych do tego ważnego zagadnienia jest bezsporny.

Tymczasem w gromadzie odrobek za użyczenie sprzężaju panoszy się na potęgę. Zmiany, jakie nastąpiły tu w stosowaniu dekretu o pomocy sąsiedzkiej na przestrzeni roku, to oczywista kpina. Oto, gdy np. jeszcze w ub. roku potrzebujący koni sami dochodzili do porozumienia z posiadającymi siłę pociągową, to wiosną nastąpiła taka „poprawa", że gospodarze bezkonni odrabiali tym, którzy według planu mieli im udzielić pomocy. Ilość dni odrobku za dniówkę konną wynosi od 4—5.

Odpowiedzialność za taki stan rzeczy spada nie tylko na miejscową organizację partyjną. Odpowiedzialność ponosi również komitet gminny, który nie pospieszył organizacji gromadzkiej z pomocą.

Nieco więcej uwagi trzeba tu poświęcić postaci **KLIMKA**. To wójt z czasów sanacji, którego „rządów" niejeden w gromadzie doświadczył na swojej skórze a szczególnie ci najbiedniejsi. Pozornie poszło to w niepamięć. Organizacja partyjna zaniedbuje obowiązek pracy z małorolnymi. Przypomina się o nich tylko wówczas, kiedy przyjdzie do gromady aktywista, aby mówić o spółdzielni. Dlatego też i małorolni nie bardzo może zdają sobie sprawę z wyzysku, bo Klimek teraz, kiedy słowo spółdzielczość często zjawia się na ustach, przybrał lisią czapkę i pozuje na dobrotliwego sąsiada. W ten sposób tuczy się kułak kosztem innych, kosztem Józefa Jarosza czy Jana Jangrota, swoich stałych wyrobników.

I dlatego nie sposób nie zadać tutaj pytania: dla kogo taka pomoc? Odpowiedzieć powinni na nie Komitet Gminny w Nieszkowie i instruktor KP PZPR w Miechowie mający gminę pod opieką. Niestety to samo pytanie trzeba zadać i w innych gromadach...

JAZDOWICE. Gromada znacznie mniejsza od poprzedniej. Zagadnieniem pomocy sąsiedzkiej zainteresowanych pięciu gospodarzy. Niestety i tu powtarza się ta sama historia co w Słupowie.

SŁABOSZÓW. Wiktoria Ragan liczy 70 lat. Lata ciężkiej pracy wyryły swe piętno na drobnej postaci staruszki. I ta sędziwa kobieta, wymagająca choćby ze względu na wiek specjalnej opieki, pracowała z córką i zięciem podczas kampanii wiosennej na polu Jana Krochmala, w zamian za obróbkę własnego 2-hektarowego kawałka ziemi. Widzieli aktywiści Raganową przy rozrzucaniu obornika — pracy ponad jej siły — ale żaden z nich nie zrobił nic, by oszczędzić staruszce goryczy wielodniowego odrobku. Żaden z nich nie zastanowił się nad tym, że do odrobku zmuszała kobietę obawa przed narażeniem się na przekleństwa i wyzwiska ze strony tego, który według planu do udzielenia jej pomocy był zobowiązany.

I czyż będziemy w błędzie porównując tu stosunek do pomocy sąsiedzkiej z sytuacją w Słupowie? Prawda, że nie, towarzysze ze Słaboszowa?!

W Zbigałach nie tylko odrobek...

Odpowiednikiem Klimka w **ZBIGAŁACH** jest dobrane rodzeństwo **WŁADYSŁAW** i **STEFAN MALMON**. Pierwszy zajmuje się 9-hektarowym gospodarstwem, drugi prowadzi zakład krawiecki. Ci zorganizowali „pomoc" dla siebie. Stefan Malmon zatrudnia w wielkiej tajemnicy — o której wiedzą wszyscy; tylko władze nie uważały za stosowne się tym zająć — 4 nie ubezpieczonych uczniów. Terminatorzy występują równocześnie w charakterze parobków — wiadomo, za naukę trzeba płacić — robią w polu, pomagali przy budowie. I śmiało można twierdzić, że terminowanie to płaszczyk dla ukrycia faktu posługiwania się siłą najemną. Czyż nie doświadczył tego syn Goli ze Zbigał, któremu Malmon zwlekał stale z wydaniem papierka o nauce, przedłużając dowolnie okres „nauki"? Czy nie przekonał się o tym również ojciec terminatora Michty z Kamienicy, który wiele razy musiał przychodzić do Zbigał i kłaniać się Malmonowi o wydanie zaświadczenia dla syna?

Terminatorzy nie zaspokajają jednak wyzyskiwawczych żądzy Malmonów. Wynajem koni, to dalsza ku temu sposobność. Oczywiście odpowiednio wykorzystana.

A w Święcicach tak:

W każdej gromadzie gminy **NIESZKÓW**, którą odwiedziliśmy kierując się sygnałem korespondenta, napotykaliśmy na kułackie sprawki. W dotychczas omówionych wsiach kułackie instynkty wyżywają się w trapieniu biedoty. W Święcicach przedmiotem ataku stała się spółdzielnia produkcyjna...

Przy tworzeniu kompleksów spółdzielczych w skład jednego z nich zostało włączone półtora morgi łąki **JANA KUKURYKA** z **BOCZKOWIC** (ok. 18 ha). Początkowo kułak nie wnosił pretensji. Dopiero kiedy przyszedł czas koszenia Kukuryk wszedł na łąkę. Do podobnego postępowania namawiał i innych przerzutowców w gromadzie. Próby kradzieży spółdzielczego mienia nie powiodły się. Spółdzielcy udaremnili kułakowi wywiezienie siana. Dla ukrycia swej porażki próbował on — oczywiście bez powodzenia — zapić sprawę z przewodniczącym spółdzielni, by w ten sposób spółdzielcy zapomnieli o jego wybryku.

Po Kukuryku ruszył do ataku **WINCENTY CAŁA** (ok. 13 ha). Ten różnych sposobów się chwytał, by zatruć spółdzielcom życie. Najpierw odmówił wejścia na pole po przerzucie i zostawił ok. 9 ha bez uprawy. (O zagospodarowanie postarało się Prezydium GRN). Później począł wnosić pretensję o zeszłoroczną koniczynę, która znalazła się w spółdzielczym kompleksie, dając niedwuznacznie do zrozumienia, że zamierza wejść na koniczysko. Próby uzgodnienia spornej kwestii drogą zwrócenia materiału siewnego przyjmował kułak przekleństwami i wyzwiskami pod adresem spółdzielców. Zdecydowana postawa spółdzielców, którzy na oczach kułaka przystąpili do sprzętu koniczyny, osłabiła kułacki tupet.

*

Wędrówka po kilku gromadach gminy Nieszków pozwoliła przekonać się naocznie o poważnym rozzuchwaleniu się miejscowych kułaków, o tym, że wobec tolerowania ich wybryków przez władze gminne, ze sposobności wyzyskiwania małorolnych wzamian za wynajem koni korzystają i niektórzy średniacy, jak np. wspomniany Jan Krochmal ze Słaboszowa. W większości wypadków, pole do popisu dla kułackiego wyzysku otwiera zaniedbanie sprawy pomocy sąsiedzkiej. Nie trzeba więc dodawać, że teraz u progu żniw zagadnieniem tym musi natychmiast energicznie zająć się KG Nieszków, jak również w sprawy te powinien wniknąć KP Miechów. Oczywiste, że o Malmonach i Cale również nie wolno zapomnieć.

ZB. GUZOWSKI

W 150 rocznicę istnienia Zakładów im. S. Szadkowskiego

Historia walki i zwycięstw

Tętnią życiem wspaniałe hale fabryczne. Warczą motory maszyn-kolosów, posłuszne rękom ludzkim. Wprawne robotnicze dłonie kierują skomplikowanym życiem mechanizmów.

Szybciej — lepiej — taniej. Zębate koła wystukują myśl ludzką. Rodzi się czyn produkcyjny — czyn na cześć Dziesięciolecia.

Obok w blacharni ludzie z brygady ślusarskiej na chwilę oderwali się od swej pracy. Słuchają słów sekretarza oddziałowej organizacji partyjnej tow. Partyki. O czym mówi sekretarz? Huk maszyn zagłusza słowa, ale nietrudno domyśleć się, że mówi o zobowiązaniach.

Na biurku sekretarza organizacji partyjnej tow. Wajdy zadźwięczał telefon. Nowy meldunek o podjęciu hasła mistrza Janiaka przez brygadę ślusarską blacharni: „Każdy pracownik dobrym gospodarzem na swym stanowisku roboczym".

Nowe zwycięstwo. Zwycięstwo socjalistycznej świadomości. Serdeczny, gospodarski stosunek do swojej fabryki — do fabryki, której 150-letnie dzieje stały się symbolem walki i zwycięstw polskiej klasy robotniczej.

*

„...Ciężko, ciężko w niejednym. Trudno w pracy.
Po pracy,
Ale łatwiej i lepiej — niż wczoraj.
O, jak dobrze, że umiesz, pragnąc żyć już inaczej,
trud miniony na świadka przywołać".

(A. Włodek: Na 150-lecie istnienia Zakładów)

Gdy 150 lat temu w małej kuźni 20-tysiącznego krakowskiego grodu majster Zieleniewski zaczął kuć swą przyszłą fortunę nie przypuszczał, że ta właśnie kuźnia wykuje prócz milionów Zieleniewskiego i ustanowionego świętym prawem wyzysku — również grabarza tego wyzysku, świadomy proletariat.

Feudalne stosunki produkcji: przymusowy najem, pańszczyzna. Mała kuźnia, którą sprytny Zieleniewski „odziedziczył" wraz z ręką wdowy po majstrze Nowakowskim, mogła długie lata kuć konie i robić skoble, nie mając żadnych widoków przeistoczenia się w złotodajne źródło.

Jednakże tupet i bezwzględność Zieleniewskiego w stosunku do czeladników i uczniów potrafiły ich pot przetopić w złoto. Pracowali od świtu do nocy — nie wiedzieli jeszcze, że może być inaczej. Gdy dowiedzieli się jednak, że czeladnicy w Paryżu strajkują, zbudziło się w nich poczucie solidarności. Pokryjomu zebrali składkę — ostatni grosz — dla strajkujących — pierwszy przejaw internacjonalistycznej świadomości krakowskich robociarzy. Potem przyszła rewolucja 1846 roku — wyczuli, po której stronie mają stanąć.

*

Wkrótce w warsztatach kuźni pojawiła się pierwsza maszyna-tokarka. Nie kuto już koni — wyrabiano powozy dla magnatów. Ale i to nie zadowoliło sprytniejszego od ojca Zieleniewskiego — syna.

Po zniesieniu pańszczyzny szybko zorientował się w nowej koniunkturze. Folwarki utraciły siłę roboczą — przydałyby się maszyny rolnicze. Tak więc „ratując" gospodarkę narodową, przy pieniężnym poparciu księcia A. Potockiego w nowej realności przy ulicy Marka ruszyła pierwsza krakowska fabryka maszyn, zatrudniająca wówczas 50 robotników.

Szybko rozwijała się fabryka Zieleniewskiego, przerzucając się z produkcji maszyn rolniczych na budowę maszyn parowych i kotłów, głównie jako dostawy dla rozwijającej się wówczas kolei.

Siedzibę przeniesiono do większej posiadłości przy ul. Krowoderskiej. Przez 12—16 godzin dziennie 200 robotników powiększało zyski Zieleniewskich.

Ugruntował się kapitalizm i tym samym wzmogła się walka dwóch historycznych przeciwników: burżuazji i klasy robotniczej.

Nie przekonywały już patriotyczne gesty Zieleniewskiego, „ratującego" narodowy przemysł galicyjski przez zawarcie świętego przymierza z przemysłem austriackim. A i wpływy tego paktu nie dały na siebie długo czekać. Z jednej strony wystąpiły tendencje monopolistyczne pana Zieleniewskiego, którego coraz większy apetyt uwidocznił się choćby w „połknięciu" Sanockiej Fabryki Wagonów. Z drugiej zaś strony będący w okresie kartelizacji wielki przemysł austriacki zaczął lokować tu swoje kapitały, w poszukiwaniu wysokiego oprocentowania. Wreszcie po zawarciu umowy z bankiem wiedeńskim o kredyt na rozbudowę fabryki, kapitał finansowy połączył się z kapitałem bankowym.

Kapitalizm wyraźnie przechodził w stadium imperializmu. Proces monopolizacji przerwała dopiero na okres 10 lat pierwsza wojna światowa.

*

A klasa robotnicza? Czołówka proletariacka od „Zieleniewskiego" trudną drogą zdobywała świadomość, doświadczenie. Działalność „Proletariatu", a potem SDKPiL, walki rewolucyjne w Kongresówce nie zostały bez wpływu na klasę robotniczą w Galicji.

Obchody 1-majowe, demonstracje, zwycięska walka o reformę wyborczą prowadzona pod wpływem rewolucji 1905 roku, wreszcie strajki w 1910 i 1912 roku — to symbol coraz wyższej świadomości klasy robotniczej.

Zebrała jednak swój plon i działalność Daszyńskiego. Hasła solidaryzmu społecznego i jedności narodowej w interesie burżuazji spotykały się z przychylnym przyjęciem wśród pewnej grupy wykwalifikowanych robotników u Zieleniewskiego.

Nie bez trudu i walki kształtowała się jedność robotnicza. Tę walkę i ten trud podjęła Komunistyczna Partia Polski, walcząc nieustępliwie na trzy fronty: z wyzyskiwaczami, z policją, z ugodowcami i zdrajcami.

Rok 1923 był sprawdzianem siły tej walki. Krzywdząca obniżka płac o 30 proc. dokonana za zgodą związków zawodowych wywołała rozgoryczenie i zacięty opór wśród załogi Zieleniewskiego. Robotnicy odpowiedzieli strajkiem, który trwał aż do strajku powszechnego i włączył się potem w krwawe walki na ulicach Krakowa.

Zdrada PPS, krwawe stłumienie powstania, represje, areszty nie złamały rewolucyjnego ducha robotników. Pracowała bowiem z uporem i poświęceniem komórka KPP.

Przewinął się przez fabrykę, jeszcze w 1922 roku, komunista, tokarz **STANISŁAW SZADKOWSKI**, założył tę komórkę i przekazał ją w wypróbowane ręce Boniakowskiego, Radłowskiego, Surmiaka, Sołtysa. Zbierali się potem to u Szadkowskiego na Mikołajskiej, to u Łaptasia w Batowicach — organizowali walkę.

Rok 1936. Wypadki w „Sempericie" zelektryzowały załogę Zieleniewskiego. Odpowiedziano demonstracją, która zakończyła się krwawym starciem z policją. Latem tego samego roku wybuchł potężny strajk polityczny. Nie złamały strajkujących głód i widok aresztowanych pod fabryką matek czy żon, nie sprowadzili ze słusznie obranej drogi fałszywi agitatorzy — łamistrajki. Niezłomna wola walki i twardy upór, wiara w słuszność sprawy zmusiły dyrekcję do ustępstwa. Zwycięstwo było pełne.

A potem znów represje. Aresztowano czołowych przywódców strajku Marchewczyka, Surmiaka i innych. Szadkowski w tym czasie dostał się do Berezy Kartuskiej.

Krew i ciężkie ofiary znaczyły drogę walki komunistów od „Zieleniewskiego". To oni walczyli o świadomość klasy robotniczej, to oni kierowali strajkami. A potem oni — w haniebnym wrześniu 1939 roku — chwycili za broń, by ratować Ojczyznę, która im była macochą.

Koncern Zieleniewskiego rozpoczął produkcję dla Niemców. Komuniści stanęli na czele walki konspiracyjnej z okupantem.

*

Na wieść o powstaniu Polskiej Partii Robotniczej komuniści od „Zieleniewskiego" zorganizowali komórkę partyjną: Marchewczyk, Boniakowski, Radłowski, Gwiżdż, Fąfara, Górnisiewicz, Pater, Łaptaś, Surmiak kierowali ruchem. Sekretarzem koła został wybrany Gwiżdż.

I znów jako doradca i pomocnik przewinął się Szadkowski. I znów rozpoczęła się konsekwentna partyjna robota: organizowanie pomocy dla oddziałów Gwardii Ludowej, kolportaż prasy, sabotaże, aż wreszcie walka o zabezpieczenie mienia fabrycznego na wypadek ewakuacji fabryki.

Walka trwała — przygotowywano zwycięstwo. W tej walce ginęli najlepsi ludzie. Z rąk okupanta zginął przywódca ruchu robotniczego w fabryce Zieleniewskiego, niezłomny żołnierz walki — Marchewczyk. Zginął człowiek, który był sercem i mózgiem organizacji partyjnej — Stanisław Szadkowski. Zginęło wielu, wielu innych bohaterów. Ich pracę szybko podejmowali inni, i z wytrwałością prowadzili dalej. Ich sprawa — sprawa wszystkich, zwyciężyła.

25 lutego 1945 r. załoga uruchomiła fabrykę.

*

Wielu pamięta ten entuzjazm pierwszych dni. Ciężkie były, ale radosne. Pracowało się bez wynagrodzenia przez trzy miesiące — ale dla siebie. Talerz zupy i kawałek czarnego chleba już wtedy stwarzały perspektywę przyszłych jasnych dni.

I znowu walka. Walka o wykonanie planu odbudowy, walka o każdy procent normy. A potem walka o świadomość człowieka. Tu i ówdzie grasowała jeszcze wroga plotka. Ten i ów próbował bruździć po staremu. To właśnie walka — a na najtrudniejszych jej odcinkach organizacja partyjna, grupa partyjna, towarzysz-agitator.

Nowe metody pracy i piękny dom socjalny, nowy pomysł racjonalizatorski i ogródek jordanowski, wykonane zadanie Planu 6-letniego i kino fabryczne — to owoce tej bezkompromisowej walki, walki pokoleń przeszłych i teraźniejszych.

I ten nowy meldunek o podjęciu hasła mistrza Janiaka przez brygadę ślusarską oddziału blacharni: „Każdy pracownik dobrym gospodarzem na swym stanowisku roboczym" — to też owoc walki.

Dwa etapy. Od małej kuźni z dwoma czeladnikami do potężnego koncernu — od zdewastowanych i ogołoconych przez okupanta hal fabrycznych do wyposażonych w nowoczesną technikę socjalistycznych zakładów.

Od zgiętego pokornie, całującego pańską dłoń czeladnika do żarliwego rewolucjonisty zatykającego czerwony sztandar na kominie fabrycznym w dniu strajku. — Od pełnego nienawiści, zrywającego pęta proletariusza, do miłującego swój kraj, swoją fabrykę towarzysza-gospodarza swego zakładu i swej Ojczyzny, który walczy o coraz szczęśliwsze życie, o nowego człowieka.

Od zdewastowanych hal do wyposażonych w nowoczesną technikę też droga pełna poświęceń. Ale, gdy spojrzysz dziś na wspaniałe konstrukcje stalowe hal fabrycznych, przeniesiesz wzrok na uśmiechnięte twarze Ferka czy Kmiecika, to wydać się może, że tamte czasy są bardzo odległe. A jednak dobrze czasem, może właśnie w tę rocznicę *„...trud miniony na świadka przywołać..."* — trud 150 lat, historię walki i zwycięstw.

JADWIGA ANDRZEJEWSKA

Na „Dni Krakowa"

Godła domów krakowskich

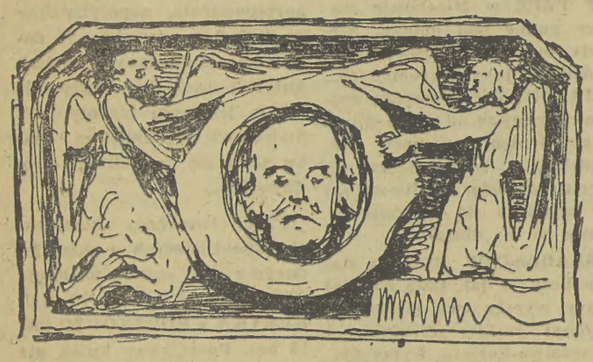

Dom „Pod ściętą głową" — Rynek Główny 44

Dom przy Rynku Głównym 44 o sześciookiennej fasadzie powstał z połączenia dwóch starych kamienic: „Bełzowskiej" i „Betmanowskiej". Ta ostatnia już w XVI wieku zwana była również „Pod ściętą głową", a to od godła, które do dziś się tam znajduje. Seweryn Betman przedstawiciel jednego z najznamienitszych patrycjuszowskich rodów krakowskich umarł w r. 1515 mając lat 96. Jego córka Zofia wyszła za Seweryna Bonera, bankiera i potentata finansowego z czasów Zygmunta Starego. Ich przepiękne płyty nagrobne odlane w brązie, a znajdujące się w kościele Mariackim należą do najlepszych okazów sztuki odlewniczej z doby Odrodzenia.

Po Betmanach kamienica przeszła w połowie XVI wieku na własność Andrzeja Rottermunda, przybyłego do Krakowa z Wrocławia. Z owego też czasu pochodzi najprawdopodobniej godło tego domu, a sprawił je niewątpliwie jej nowy właściciel. Ścięta głowa na misie to dawny historyczny herb Wrocławia, spotykany tam nader często na gmachach publicznych i prywatnych, jak np. na południowej fasadzie ratusza wrocławskiego, lub też nad renesansowym portalem stanowiącym wejście do tzw. „Małej wagi" we Wrocławiu. Ścięta głowa posłużyła też za godło jednego z domów wrocławskich. Otóż kamienica przy ul. Ratuszowej 20/21 (dziś już nie istnieje) nazywała się w dawnych wiekach „Zum Haupt Johannes" i posiadała nad wejściem godło ściętej głowy na misie, podtrzymywanej przez dwie figury. Identyczne godło, znajdujące się dziś jeszcze przy Rynku Głównym 44 mówi nam o żywych i szerokich stosunkach handlowych i artystycznych Krakowa i Wrocławia w dawnych wiekach. Oba te — jakby bliźniacze miasta posiadały też pokrewny charakter, tak w zabudowie, jak również w założeniu urbanistycznym.

Tekst i rys. B. W. Schoenborn

Mali przodownicy nauki zwiedzają Kraków

Już przeszło 1700 dzieci ze spółdzielni produkcyjnych i PGR województwa krakowskiego i rzeszowskiego zwiedziło Kraków, biorąc udział w zorganizowanych przez Wydziały Oświaty wycieczkach dzieci ze wsi do miast.

Uczestnikami wycieczek są najlepsi uczniowie klas 5, 6 i 7, wiejskich szkół podstawowych, którzy na uroczystych zakończeniach roku szkolnego otrzymali wyróżnienie w postaci wyjazdu na 3 dni do Krakowa.

Wycieczki składające się z 300 uczniów, pod opieką swoich nauczycieli, przyjeżdżają specjalnymi pociągami. W Krakowie znajdują nocleg, i zakwaterowanie w Wojewódzkim Ośrodku Wycieczek dla dzieci ze wsi.

W ciągu trzydniowego pobytu, dzieci zwiedzają Wawel, muzea, zwierzyniec i inne zabytki Krakowa, oraz Nową Hutę i Wieliczkę, a wieczorem udają się na przedstawienie do jednego z teatrów.

W czasie tych trzech dni, Ośrodek organizuje także spotkania uczestników wycieczki z dziećmi miejskimi z wczasów organizowanych w mieście.

Zwiedzanie Krakowa przez młodych przodowników nauki odbywa się pod opieką wychowawców, rekrutujących się z przeszkolonych na specjalnych kursach studentów ze starszych lat Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Uniwersytetu.

Wycieczki stanowią dla dzieci niezapomniane wrażenie. Wszystkim podoba się szczególnie Nowa Huta i kontrastujące z nią zabytki starego Krakowa.

Do 5 sierpnia Kraków zwiedzi jeszcze dalsze 1300 dzieci.

J. B.

„Dom Książki" wita **dzień 22 Lipca** przedterminowym wykonaniem planów

Krakowski „Dom Książki" uczcił zbliżające się Święto Odrodzenia i 10-lecie Polski Ludowej przedterminowym wykonaniem planu półrocznego

I tak: półroczny plan obrotów wydawnictwami PP DK wykonało 26 VI osiągając do końca czerwca 104.3 proc. planu.

Półroczny plan obrotów wydawnictwami artystyczno-graficznymi i materiałami piśmiennymi wykonany został w 110.9 proc.

Półroczny plan sprzedaży kolporterskiej wykonany został 14. VI. w 100 proc., a do końca czerwca w 115 proc.

Roczny plan werbunku kolporterów wykonany został 26. VI. W dniu tym stan kolporterów osiągnął liczbę 2.100. Stan sieci kolporterów na dzień 30 czerwca wzrósł do liczby 2.206.

Ogółem sprzedano w woj. krakowskim w I półroczu br. około 3.500.000 książek, tj. około 30 proc. więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

Kolektyw PP „Dom Książki" w Krakowie podjął dalsze zobowiązania:

— wykonać plan miesiąca lipca do dnia 22. VII, a do końca tego miesiąca uzyskać co najmniej 120 proc. — tzn. rozprowadzić dodatkowo około 100.000 egzemplarzy książek,

— przepracować kilkaset godzin przy budowie wodociągów

— rozszerzyć akcję pomocy dla młodszych księgarzy na wsi, przez częstsze wyjazdy szkoleniowe do gminnych spółdzielni prowadzących działy księgarskie.

Uwaga, Członkowie i Pracownicy

Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Krakowie:

Komitet Organizacyjny Obchodu Uroczystości X-lecia Polski Ludowej przy P.S.S.

zaprasza członków i pracowników P.S.S. na

UROCZYSTĄ AKADEMIĘ

która odbędzie się **w poniedziałek dnia 19 lipca 1954 roku o godz. 19-tej** w dużej sali Starego Teatru

Wystawa polskiego malarstwa rodzajowego

W związku z obchodem 100 lat istnienia Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie zorganizowana została wielka wystawa w Pałacu Sztuki, przy pl. Szczepańskim 4, „Polskiego malarstwa rodzajowego" z okresu XIX i XX wieku, której otwarcie nastąpi w dniu dzisiejszym o godzinie 18.

Jest to druga z kolei wystawa o charakterze retrospektywnym, uzupełniona dziełami artystów żyjących. Eksponaty na wystawę zostały wypożyczone z Muzeum Narodowego w Krakowie, Warszawie i innych miastach Polski, a także ze zbiorów prywatnych, co umożliwiło zebranie dużej ilości dzieł mało znanych o wysokiej wartości artystycznej. Tego rodzaju wystawa niewątpliwie zainteresuje szerokie rzesze miłośników sztuki.

Wystawa potrwa do 25 sierpnia br., po tym terminie bezpośrednio urządzona będzie „Wystawa malarstwa historycznego i batalistycznego". Wtedy też nastąpią główne uroczystości obchodu jubileuszowego towarzystwa, połączone ze zjazdem jego członków.

Co gdzie kiedy

17 LIPCA Sobota

TEATRY

SŁOWACKIEGO: „Fantazy", — godz. 19.15.

STARY: (duża sala) „Wiśniowy sad", godz. 19.15 (premiera).

POEZJI: „Noce narodowe", R. Brandstaettera, godz. 19.15.

GROTESKA: „Latarnia", godz. 19.15.

SATYRYKÓW: nieczynny.

NURT: nieczynny.

MŁODEGO WIDZA: nieczynny.

*

KINA

APOLLO: „Parada natretów", godz. 16, 18, 20. SZTUKA: „Torpedowiec nieugięty", godz. 11; — „W pogoni za sławą", godz. 13; — „Noc niespodzianek" — godz. 16, 18, 20. — UCIECHA: „Córka pułku", godz. 16.15, 18.15, 20.15. WANDA: „Tosca" godz. 16, 18, 20 WARSZAWA: „Córka pułku", godz. 15.45, 17.45, 19.45. WOLNOŚĆ: „Ostatni rejs", godz. 16, 18, 20. MŁODA GWARDIA: „Dzielny Gaiczi" — godz. 15.30, 17.30, 19.30. STAL: „Wczasy z aniołem" — godz. 16, 18, 20. — ŚWIT: „Żywy trup" cz. I, godz. 16, 18, 20. — ZWIĄZKOWIEC: „Baryłeczka" — godz. 19. — PRZYJAŹŃ: „Synowie ludu", godz. 16, 17.30, 19.

*

różne

WOJ. DOM KULTURY ZZ: „Co się u nas zmieniło w okresie 10-lecia Polski Ludowej?" — wygłosi mgr Adam Staniek. Po odczycie film. Początek godz. 19.

Dziedzińiec WDK, godz. 20: „Karuzela śpiewa" — koncert wieczorny.

*

„SIMP Stowarzyszenie Naukowo-Techniczne Inżynierów i Techników-Mechaników Polskich Oddział Kraków organizuje począwszy od października 1954 r. dla pracowników zakładów produkcyjnych półtoraroczny kurs podnoszący kwalifikacje na poziom technika-mechanika. Absolwenci kursu składać będą egzamin na stopień technika przed Państw. Komisją Egzaminacyjną. Informacje w sekretariacie SIMP Kraków — Dom Technika".

W NIEDZIELĘ, dnia 18. VII. o godz. 19, odbędzie się w WDK ZZ wieczór autorski Jalu Kurka.

*

RADIO

Godz. 12.04: Wiadomości. 12.10: Muzyka. — 12.25: „Na swojską nutę". 12.45: Audycja dla wsi. — 13.10: Przegląd prasy. 13.15: Koncert. 14.00: Wiadomości. 14.10: Maklakiewicz — „Złota kaczka". 15.00: Muzyka rozrywkowa. 15.25: Tańce polskie. 16.00: Felieton aktualny. 16.10: Audycja świetlicowa. 16.30: Dziennik krakowski. 16.41: Koncert popołudniowy. 17.00: Dla dzieci 17.30: Przed premierą „Wiśniowego sadu" — Czechowa, reportaż J. Titkow. 17.45: Muzyka taneczna. 18.00: W rytmie sportowym. —

*

APTEKI

Rynek Gł. 13, Mogilska 16, Zwierzyniecka 7, Kazimierza Wielkiego 78, Boh. Stalingradu 77, Pl. Matejki 2, Krowoderska 74, Borek Fałęcki — Główna 344.

*

LEKARZE DYŻUROWI

INTERNISTYCZNY: Oddział Wewnętrzny Szpitala im. Biernackiego, ul. Trynitarska.

CHIRURGICZNY: Oddział Chirurgiczny Szpitala im. Narutowicza.

POŁOŻNICZY: Oddział III Ginekologiczno-Położniczy PSK.

OKULISTYCZNY: Oddział IV PSK.

POGOTOWIE RATUNKOWE: — ul. Siemiradzkiego 1 — telefony: 222-22, 211-12, 594-16.

Halo — tu telefony...

—Przepraszam bardzo,— czy mógłbym zatelefonować? Bardzo mi się śpieszy.

— Niestety, proszę pana. Telefon jest tylko dla rozmów służbowych. A zresztą mamy limity ograniczające ilość rozmów. Jeżeli je przekroczymy płacimy karę.

Podobne rozmowy możemy usłyszeć bardzo często w kawiarniach, restauracjach czy aptekach krakowskich. Ale już niedługo.

Aby mieszkańcy Krakowa mogli się ze sobą jak najdogodniej porozumiewać, Wojewódzki Zarząd Łączności wprowadza od 22 lipca zniesienie kontyngentów rozmów, dla około 80 lokali użyteczności publicznej. Ryczałt zostanie zastąpiony przez licznik, rejestrujący ilość rozmów. Opłata za rozmowę wynosić będzie 65 groszy.

Przeniesienie aparatów z zaplecza (magazynów, biur itp.) do samych lokali, odbędzie się na koszt Wojewódzkiego Zarządu Łączności. Instytucje mające telefony dla klientów, mieć będą wywieszki informujące o posiadaniu aparatów.

Nie wiadomo jeszcze, czy wśród lokali, mających telefony do użytku publicznego będą apteki, których kierownictwo ustosunkowało się negatywnie do tej inicjatywy. Ciekawi jesteśmy czy zmieni swoje zdanie? Przecież praca aptek trwa dłużej niż sklepów, czy wielu lokali, a apteki dyżurne pracują nawet całą dobę. Za kilka dni podamy szczegółowy wykaz lokali, z których będzie można telefonować.

Również jeszcze w tym roku Kraków i województwo otrzymają kilkadziesiąt aparatów wrzutowych (automatów). W związku z tym mamy do Krakowian prośbę, aby po zainstalowaniu nie zniszczyli ich, jak to miało miejsce, przy kilku istniejących w Krakowie automatach.

J. B.

KĄCIK racjonalizatora

Z pracowni naszych uczonych

Łamacz mimośrodowy pomysłu prof. W. Biernawskiego

Przy wysokowydajnej obróbce metali skrawaniem, a więc przy obróbce, w czasie której powstają duże ilości wiórów, poważne znaczenie ze względu na bezpieczeństwo pracy ma kształt powstających wiórów. Powstające wióry mogą mieć zależnie od rodzaju obrabianego materiału, warunków skrawania i geometrii ostrza — postać wiórów odpryskowych lub wstęgowych, przy czym wióry wstęgowe mogą się łamać na drobne odcinki, spływać z noża w kształcie zwijek lub tworzyć długie pokręcone pasma. O ile wióry odpryskowe i wstęgowe połamane lub w kształcie zwijek mogą być łatwo i szybko usuwane, o tyle wióry tworzące się (w szczególności na początku skrawania ostrzami nowoszlifowanymi) w postaci szybko spływającej z ostrza taśmy o wysokiej temperaturze i ostrych krawędziach zagrażają zarówno bezpieczeństwu robotnika obsługującego tokarkę, jak również spowodować mogą uszkodzenie narzędzia i obrabianego przedmiotu.

Wióry wstęgowe szybko spływając z ostrza często owijają się wokół imaka nożowego i wokół obrabianego przedmiotu lub kłębią się między przedmiotem obrabianym i imakiem niszcząc obrobioną powierzchnię przedmiotu i części obrabiarki. Usuwanie takich wiórów jest utrudnione i niejednokrotnie wymaga przerwania pracy. Z tych względów stosuje się urządzenia powodujące tworzenie się wiórów odpryskowych lub zwijanych, tzw. łamacze lub zwijacze wiórów. Łamacze i zwijacze wiórów wykonać można jako szlifowane, lub mocowane mechanicznie. Łamacze szlifowane wykonuje się przez wyszlifowanie na powierzchni natarcia ostrza rowka, którego wymiary zależą przede wszystkim od posuwu i głębokości skrawania. Łamacze szlifowane posiadają jednak szereg wad, a mianowicie:

— wykonanie ich jest dość trudne i pochłania dużo czasu, poza tym muszą być przy każdym przeostrzaniu wykonane na nowo;

— wykorzystanie płytki z węglików spiekanych jest mniej ekonomiczne;

— nóż ze szlifowanym łamaczem nadaje się do pracy tylko w określonych warunkach skrawania (ponieważ wymiary łamacza szlifowanego zależą od warunków skrawania).

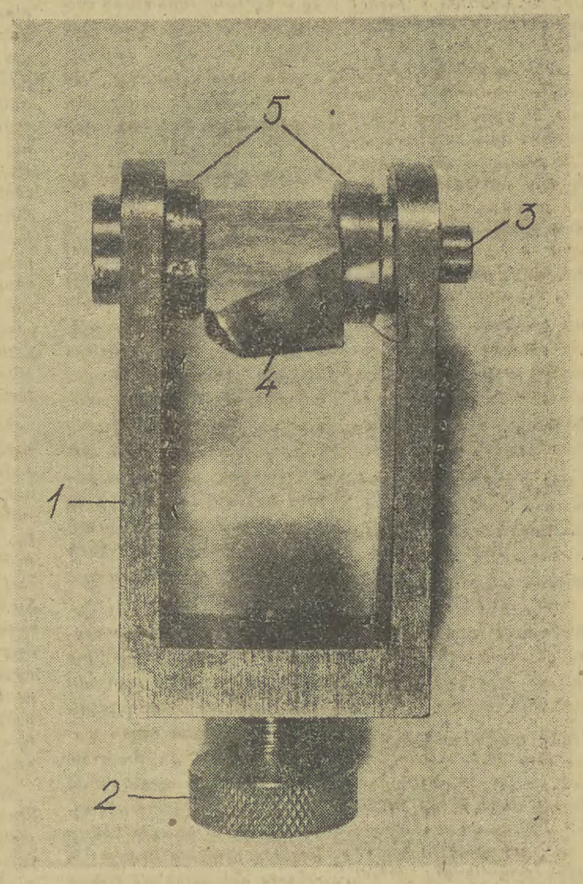

Mimośrodowy łamacz wiórów pomysłu prof. W. Biernawskiego

Z tych względów lepsze są łamacze mocowane mechanicznie do trzonków lub wykonane razem z trzonkami, przy czym istnieje szereg różnych rozwiązań konstrukcyjnych, na ogół jednak dość skomplikowanych i wymagających dość dużego czasu do ich ustawienia i zamocowania na trzonku.

Ostatnio wykonano w Instytucie Obrabiarek i Obróbki Skrawaniem w Krakowie prototyp „mimośrodowego łamacza wiórów" według pomysłu dyrektora instytutu prof. dr inż. W. Biernawskiego.

Łamacz mimośrodowy przedstawiony na fot. 1 i 2 składa się z następujących części: jarzma (1), śruby (2), sworznia (3) i pazura (4), wykonanego jako jedna całość z dwoma mimośrodami (5) osadzonego obrotowo na sworzniu (3). Łamacz ten zakłada się na trzonek noża i przez pokręcenie moletowanej śruby (2) ustala się wstępnie jego położenie na trzonku. Właściwe zamocowanie łamacza i ustalenie jego położenia względem głównej krawędzi skrawającej ostrza, następuje w momencie zaatakowania pazura (4) przez spływający wiór, który naciskając na pazur powoduje jego obrót dookoła sworznia (3), dzięki czemu obracające się razem z pazurem mimośrody (5) mocują silnie łamacz i ustalają jego położenie na trzonku. Przeprowadzone w instytucie próby skrawania przy użyciu wyżej opisanego łamacza mimośrodowego wykazały, że spełnia on doskonale swoje zadanie. Ze względu na bezpieczeństwo pracy, jak również na spokojniejszy przebieg skrawania należy dążyć do zwijania wiora, a nie do łamania. — Można to osiągnąć mocując łamacz w taki sposób, aby odległość pazura od głównej krawędzi skrawającej była większa niż przy łamaniu (3—5 mm).

W stosunku do istniejących licznych konstrukcji łamaczy mocowanych mechanicznie, łamacz pomysłu prof. Biernawskiego cechuje szereg cennych zalet, z których najważniejszymi są:

— prostota konstrukcji, i w związku z tym łatwe i tanie jego wykonanie,

— trzonek noża, na który zakłada się łamacz nie wymaga żadnej przeróbki,

— założenie łamacza na trzonek jest bardzo szybkie i nie wymaga żadnego ustawiania go, gdyż jak wspomniano występuje tutaj „samomocowanie" i „samoustawienie" się łamacza przez spływający wiór.

Z tych względów łamacz mimośrodowy zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie i stosowanie.

Obecnie wykonywany jest w I.O.O.S. drugi prototyp łamacza mimośrodowego, w którym sworzeń wykonany jest jako jedna całość z mimośrodem, a wymienny pazur jest wciskany na stożek w sworzeń mimośrodowy. Ta zmiana konstrukcyjna pozwoli na szybszą wymianę pazura w przypadku gdy ten sam łamacz będziemy chcieli zastosować do noża o odmiennym kącie odchylenia głównej krawędzi skrawającej.

Mgr inż. K. Zaleski
Instytut Obrabiarek i Obróbki Skrawaniem w Krakowie

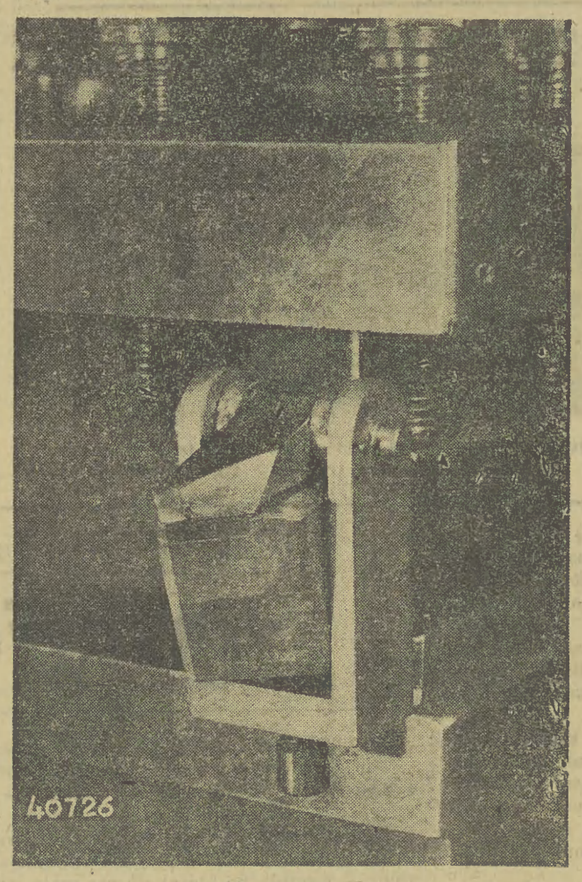

Łamacz mimośrodowy zamocowany na nożu tokarskim

Racjonalizatorzy Wytwórni Nr 7 Zakładów Chem. w Oświęcimiu biorą udział w konferencji partyjno-ekonomicznej

Załoga Wytwórni Nr 7 nie pozostaje w tyle za innymi zakładami jeśli chodzi o racjonalizatorstwo.

Największe osiągnięcia w ilości zgłoszonych i zastosowanych usprawnień, ma brygadzista ślusarski naszej wytwórni tow. **Józef ISKIERKA**, twórca siedmiu projektów racjonalizatorskich, wzorowy aktywista partyjny, i pierwszy sekretarz oddz. org. part. Zastosowanie dwu jego projektów opracowanych wspólnie z tow. tow. **PUSKARCZYKIEM, Karolem GABRYSIEM i JARMOTEM** dało w efekcie, w I półroczu 1954 roku, dodatkową produkcję na sumę 400 tys. złotych. Za swoje osiągnięcia, tow. Iskierka został odznaczony ostatnio srebrnym Krzyżem Zasługi. To wysokie odznaczenie niewątpliwie będzie dla niego bodźcem do dalszej wytężonej pracy.

Zagadnieniami racjonalizatorstwa interesują się też pracownicy fizyczni naszej wytwórni.

Dobry początek dali aparaturowi **Tadeusz HAŁAT, Jan BOROWCZYK i Antoni DRABEK**, którzy zgłosili po jednym usprawnieniu. Projekty ich zostały pozytywnie zaopiniowane przez kierownictwo wytwórni i przekazane do sekcji wynalazczości.

Wszyscy aparaturowi i ślusarze powinni pójść za ich przykładem.

MIECZYSŁAW ROBA
korespondent

Ankieta „Gazety Krakowskiej" i Wojewódzkiego Zarządu MHD w sprawie korekty sieci handlowej

I.

a) **W którym z istniejących sklepów MHD w Krakowie należałoby przeprowadzić zmianę branży?** (Podać ulicę, Nr sklepu MHD i obecną branżę)

.....

.....

.....

b) **Na jaką branżę?** .....

.....

c) **Dlaczego?** .....

.....

.....

.....

Wyciąć, wypełnić wyraźnie i przesłać najpóźniej do dnia 26. VII. 1954 r. na adres: **„Gazeta Krakowska", Kraków, ul. Wielopole 1/III p.** W razie nadsyłania odpowiedzi obszerniejszej dołączyć do kuponu dodatkowy arkusz.

II.

a) **Jakiej branży sklep należałoby uruchomić w mojej dzielnicy?** .....

.....

b) **Przy której ulicy i w jakim lokalu widzę możliwość założenia sklepu MHD?** .....

.....

.....

—o—

Nazwisko .....

Imię .....

Dokładny adres .....

—o—

Wyciąć, wypełnić wyraźnie i przesłać najpóźniej do dnia 26. VII. 1954 r. na adres: **„Gazeta Krakowska", Kraków, ul. Wielopole 1/III p.** W razie nadsyłania odpowiedzi obszerniejszej dołączyć do kuponu dodatkowy arkusz.

ZAMÓWIENIA na REKLAMĘ KINOWĄ

(wyświetlanie przeźroczy, filmy propagandowe krótkometrażowe itp.)

przyjmuje wyłącznie

Biuro Ogłoszeń i Reklam „RSW PRASA"

KRAKÓW, RYNEK Gł. 46 — I p.

telefon 553-40

PRACOWNICY POSZUKIWANI

110 ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH, 20 KOBIET DO STRAŻY PRZEMYSŁOWEJ, 10 ŚLUSARZY WYSOKOKWALIFIKOWANYCH, 3 SPAWACZY, 8 ELEKTROMONTERÓW i 2 NAWIJACZY zatrudnią bezzwłocznie **Zakłady „Trzebinia" w Trzebini.** Stołówka przyzakładowa w miejscu, pomieszczenia w miarę możliwości. Zgłoszenia reflektantów do **Działu Personalnego Zakładów, ul. Kościuszki Nr. 59,** który udzieli informacji o warunkach pracy i płacy. K-2348

KIEROWNIKA Sekcji Planowania towarowego od dnia 1. VIII. 1954 r. zatrudni **Krakowskie Przedsiębiorstwo Aptek.** Zgłoszenia w **Sekcji Personalnej Krakowskiego Przedsiębiorstwa Aptek — Kraków, ul. Krupnicza 11a** — w godz. 8—14. K-2398

STARSZEGO KSIĘGOWEGO na samodzielne stanowisko zatrudnią od zaraz **Krakowskie Zakłady Eksploatacji Kruszywa Zakład w Oświęcimiu.** Wynagrodzenie miesięczne 1.500.— zł. — Zgłoszenia osobiste lub listowne kierować na adres wyżej podany lub **Dyrekcja K. Z. E. K. Kraków, Waryńskiego 12.** K-2379

ELEKTRYKA SAMOCHODOWEGO WYSOKOKWALIFIKOWANEGO, BRAKARZA ze znajomością napraw sprzętu budowlanego ciężkiego, **DWÓCH TOKARZY,** zatrudni od zaraz **PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT KOLEJOWYCH Nr 6 Baza sprzętu Nr 3 w Krakowie, ul. Portowa 20.** Wynagrodzenie według układu zbiorowego w budownictwie. Zgłoszenia osobiste w **Sekcji Personalnej.** K-2390

MISTRZÓW: KOŁODZIEJSKIEGO i BEDNARSKIEGO na kierowników punktów usługowych — przyjmie: **Pomocnicza Spółdzielnia Rzemieślnicza Kołodziei i Bednarzy i Zawodów Pokrewnych w Krakowie, ul. Tatarska nr. 3.** K-2356

INSPEKTORA SMARNIKA zatrudni natychmiast **Jaworznickie Przem. Zjed. Budowlane — Baza Sprzętu w Dąbrowie Narodowej.** Warunki płacy według obowiązującego Układu Zbiorowego w Budownictwie. Dojazd do pracy firmowymi środkami lokomocji. Zgłoszenia osobiste względnie pisemne należy kierować **do Referatu Personalnego Bazy Sprzętu Dąbrowa Narodowa k. Jaworzna.** K-2401

ŚLUSARZY PODWOZIOWYCH CIĘŻKIEGO SPRZĘTU, PRACOWNIKA NA WYTACZARKĘ POZIOMĄ I PIONOWĄ, ELEKTRYKA SAMOCHODOWEGO, TOKARZY METALOWYCH, TECHNIKÓW-MECHANIKÓW REFERENTA SZKOLENIA (+ SPRAWY SOCJALNE), STARSZEGO KSIĘGOWEGO KOSZTÓW WŁASNYCH, BRAKARZA NA SILNIKI SPALINOWE — zatrudnią zaraz **Zakłady Remontu Maszyn Budowlanych Nr 6 — w Krakowie, ul. Portowa 20, telefon 590-12.** Warunki do omówienia na miejscu. K-2403

OBWIESZCZENIA

UNIEWAŻNIENIE.

Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Nowa Huta, Baza Sprzętu UNIEWAŻNIA Z DNIEM 1 SIERPNIA 1954 r. skradzioną pieczątkę urzędową, prostokątną z napisem w obwodzie prostokąta. **„Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Nowa Huta, Zarząd Bazy Sprzętu"** — równocześnie zawiadamia, że po tym terminie **obowiązywać będzie pieczątka podłużna** o brzmieniu: **„Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Nowa Huta — Baza Sprzętu".** K-2367

UNIEWAŻNIENIE.

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" RUSZCZA, z siedz. w Kocmyrzowie UNIEWAŻNIA Z DNIEM 15. VII. 1954 r. dotychczasowe pieczątki o brzmieniu: **Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Ruszczy, Piekarnia w Dojazdowie i Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Ruszczy.** K-2386

Zguby

TYRAŁA Stanisław, zam. w Nowej Hucie, zgubił kartę meldunkową, wydaną przez Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej w Nowej Hucie. P-1476

KRAWCZYK Jan zam. w Jodłówce 17, pow. Bochnia, — zgubił przepustkę stałą wydaną przez Zakłady Wytwórcze Podzespołów Telekomunikacyjnych. 9187-g

ŁACH Jan zam. w Gołuchowicach, Nr 22, zgubił przepustkę stałą Nr 273, wydaną przez Skawińskie Zakłady Metalurgiczne w Skawinie. 9200-g

BRUZDA Czesław zam. Wiel. Drogi, pow. Wadowice, zgubił legitymację służbową Nr 265, wydaną przez Krakowskie Zakłady Produkcyjne. 9205-g

BYLICA Irena zam. w Wołowicach 268, pow. Kraków, zgubiła legitymację Związku Zawodowego. 9206-g

GAZETA KRAKOWSKA, ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W KRAKOWIE.

Redaguje Komitet Redakcyjny. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa". Adres Redakcji: Kraków, Wielopole 1, III p. Telefony: Redaktor Naczelny 509-85 Sekr. Odp. Redakcji 225-93, 215-63. Sekretariat Redakcji 556-53 Dział Kulturalny Echo Tygodnia 559-00. — Dział Partyjny 598-12. Dział Rolny 203-67. Dział Ekonomiczny 246-87. Dział Listów i Korespondencji 202-13, 209-95 Redakcja Nocna 225-93, 245-13. Dział Sportowy 543-58. Dział Miejski 210-68. — Redaktor Naczelny przyjmuje od 11.30 do 12.30 Sekr. Odp. Redakcji od 11.30 do 12.30. Sekretariat od 10.30—11.30. Adres Administracji: Delegatura RSW „Prasa" Kraków, Wiślna 2, II piętro. Telefony: 558-62, 588-41 Biuro Ogłoszeń i Reklam RSW „Prasa", Kraków, Rynek Główny 46, I p. — tel. 553-40. Listy adresować: Kraków 1, skr. poczt. 566. Konto PKO IV-1980/110 Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. Cennik ogłoszeń: Drobne za wyraz zł 1.50 (najmniej 10 — najwięcej 30 wyrazów). Wierszowe — (rubryki: „pracownicy poszukiwani" „obwieszczenia", „przetargi" „licytacje") — za wiersz szer. 70 mm zł 30.—. (W „Gazecie Tarnowskiej" zł 18.—). Ramkowe — za 1 mm zł 4.50 (w „Gazecie Tarnowskiej" zł 3.—) Tekstowe za 1 mm zł 9.— (w „Gazecie Tarnowskiej" zł 6.—) Za ogłoszenia w numerach świątecznych, niedzielnych lub specjalnych 50 proc. drożej. Warunki prenumeraty: zakładowa mies. zł 3.50, mies. przez pocztę zł 5.—, kwartalnie zł 15.—, półrocznie zł 30.—, rocznie zł 60.—. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze do dnia 10 każdego miesiąca na miesiąc następny. Zamówienia na prenumeratę zbiorową tzw. zakładową należy kierować bezpośrednio do miejscowych jednostek PPK „Ruch".

Krakowska Drukarnia Prasowa, Przedsiębiorstwo Państwowe, Kraków, Wielopole 1 — telefon 542-52. M—5—11734